Nr 42. Kraków, dnia 21 października 1917 r.

NR 42

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: **KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.** Telefon 1236.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Józef Rączkowski.**

Cena ogłoszeń: **1 korona** za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie
w Austryi . . . . . . 8 K
w Ameryce . . 1 dolar 50 cent.
Numer pojedynczy 20 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obiecanki nie wystarczą.

Jesteśmy krajem, który rząd traktuje w sposób taki, że nasza reprezentacya parlamentarna ustawicznie upominać się musi o to, aby ludność Galicyi uzyskała to, co się jej słusznie, jako obywatelom państwa należy. Od początku wojny posłowie nasi wnoszą do rządu litanię krzywd których usunięcia się domagają,

Dnia 10 b. m. odbyła się w Wiedniu konferencya prezydenta ministrów z przedstawicielami Koła polskiego. Prezydent ministrów dr Seidler wręczył przedstawicielom Koła, wiceprezesom, pisemną **odpowiedź na żądania kraju**, przedłożone jeszcze poprzedniemu rządowi, w czerwcu b. r. Jak ta odpowiedź brzmi?

W sprawie przywrócenia rządów cywilnych w kraju oświadcza rząd, że godzi się na **ustanowienie cywilnego namiestnika**, ale równocześnie pragnąłby pozostawić namiestnika wojskowego, któremu w sprawach wojskowych podlegałby oprócz namiestnika cywilnego i generał-gubernator lubelski.

Dalej rząd powiada, że do **ministerstw powoła urzędników polskich, o ile będą odpowiedni kandydaci**, że prawa **języka polskiego na kolejach zostaną przywrócone**, że cenzura polityczna zostanie ograniczona, tak, że o sprawie polskiej można będzie w gazetach pisać, o ile artykuły nie będą skierowane przeciw Niemcom, że rząd postara się o to, by Galicya otrzymała w centralach swoich przedstawicieli. Dalej obiecuje, że **będzie przyspieszał odbudowę kraju, że zwinie komendy rejonowe w Galicyi zachodniej**, ale zatrzyma je we wschodniej, że **zarządzi wypłatę świadczeń wojennych** i że uzna je **prawo do odszkodowań wojennych**. Następ-
nie obiecuje postarać się o **zaniechanie niepotrzebnyc**
rekwizycyi W sprawie Legionów obiecuje popierać żą
dania polskie.

Za to domagał się rząd, **aby Koło polskie głosował**
za budżetem na 6 miesięcy, aby wybrało delegacy
i popierało w nich politykę ministra spraw zagranicznyc

Urzędujący właśnie wiceprezes Koła p. Goets
mimo, że na jednodniowe posiedzenie parlamentu zl
przybyło wielu posłów, zwołał w tej sprawie w piąte
posiedzenie Koła. W Kole było 36 posłów zaledwi
Mimo opozycyi naszych posłów, Średniawskieg
Jachowicza i innych, **Koło w tym składzie uchwa**
liło głosować za budżetem 6-miesięcznym.

Klub posłów ludowych na posiedzeniu we wtore
16 b. m. poddał oświadczenie rządu sumiennej krytyc
i doszedł do przekonania, że **rząd nie zrobił nic pozyty**
wnego, żadnego żądania kraju nie spełnił, że wszedł n
drogę swoich poprzedników i poprzestał tylko na **obie**
cankach. Wobec faktu, że żądania Klubu, będące **żąda**
niem Koła i całego społeczeństwa, spotkało się ze stron
rządu nie z załatwieniem, ale z obiecankami, wobe
faktu, że krzywdy Galicyi z dnia na dzień rosną, Klu
posłów ludowych uchwalił **zażądać od Koła, aby swoj**
uchwałę piątkową uznało za nieistniejącą i oświadczyło
że wobec takiego traktowania głosować będzie prze
ciw budżetowi. Kraj jest w położeniu rozpaczliwe
i obiecankami się nie zadowoli

Na posiedzeniu Koła polskiego we wtorek **wie**
czór wyłoniła się skutkiem stanowiska ludowców wielk
dyskusya polityczna. Poseł Witos postaw
imieniem Stronnictwa ludowego następujący wniosek:

„Ze względu na to, że od chwili, kiedy Koło **pol**
skie przedłożyło ministrowi Seidlerowi najniezbędniejsz
potrzeby kraju i zażądało niezwłocznego ich zaspokoje
nia, mimo, **że kraj znajduje się w coraz gorszem po**

tym względem położeniu, żądaniom tym rząd w najmniejszym stopniu zadość nie uczynił, przyrzeczenia zaś, poczynione przez rząd w ostatniej chwili, nie dają dostatecznej rękojmi spełnienia żądań. Koło polskie oświadcza, że za budżetem głosować nie będzie".

Dyskusya nad tym wnioskiem toczyła się dopiero w środę, gdyśmy ten numer oddali na maszynę. Nie wiadomo więc jeszcze, czy Koło wniosek ten uchwali i naprawdę przejdzie do bezwzględnej opozycyi, czy też oświadczy się za budżetem tylko na dwa miesiące, aby przez ten czas przekonać się, czy rząd obiecanki spełni.

Ogółem jednak można stwierdzić, że dyskusya wtorkowa poszła zupełnie po linii stanowiska ludowców. Koło uchwaliło jednomyślnie wniosek Głąbińskiego, że „domaga się zamianowania dla Galicyi namiestnika cywilnego i w żadne inne kombinacye wdawać się nie będzie; dalej uchwaliło wniosek posła Skarbka: „Koło przyjmuje do wiadomości przyrzeczenia rządu zamianowania odpowiednich urzędników polskich przy władzach centralnych, nie może jednak przyjąć zastrzeżenia: „o ile odpowiednie siły się znajdą", stwierdza bowiem, że odpowiednie siły w kraju się znajdują i znaleźć muszą".

Dalej po przemówieniu posłów Witosa i Dębskiego przyjęto wniosek Dębskiego, domagający się bezzwłocznego zniesienia komend rejonowych w całym k[illegible], a nie tylko w zachodniej jego części, oraz wniosek Witosa, by komendy rejonowe zniesione zostały do końca bieżącego miesiąca.

W sprawie usunięcia z kraju urzędników, nie mówiących po polsku i powołania w ich miejsce Polaków i Rusinów przemawiali posłowie: Kędzior, Wróbel, Moraczewski, Witos i Dębski. Uchwalono wniosek posła Witosa, wzywający rząd, by urzędników obcych narodowości odesłano do prowincyj zachodnich i by urzędników tych zastąpiono siłami krajowemi, oraz by pobory służby i urzędników kolejowych w Galicyi zrównano z poborami funkcyonaryuszów kolejowych w prowincyach zachodnich, tembardziej, że funkcyonaryusze obcy pobierają w Galicyi dyety podwójne, nasi zaś funkcyonaryusze kolejowi, przebywający na obczyźnie, pobierają tylko połowę dyet.

Na wniosek posła Moraczewskiego uchwaliło Koło wezwać rząd, by tych funkcyonaryuszów kolejowych, którym w r. 1914 służbę wypowiedziano, napowrót do służby powołano.

Uchwalono następnie wniosek posła Witosa, domagający się podwyższenia płac robotników kolejowych, usunięcia obcych żołnierzy z dworców kolejowych w Galicyi i powołania w ich miejsce Polaków i Rusinów, oraz unormowania ruchu na kolejach, tak, by publiczność nie była narażona na takie udręki, jakie obecnie musi znosić.

Widać z tego, że dyskusya w Kole szła zupełnie po tej linii, jaką wytknęli ludowcy. Oświadczenie rządu Koła nie zadowala i o tem, by Koło mogło głosować za 6-miesięcznym budżetem, niema, jak należy sądzić, mowy. A sprawa to bardzo ważna, bo jeśli rząd nie otrzyma budżetu, a bez Polaków go nie otrzyma, to znajdzie się w położeniu bez wyjścia i może nareszcie zrozumie, że Koło polskie żąda od rządu czynów i na obiecanki nie pójdzie.

Z parlamentu.

Na posiedzeniu parlamentu dnia 11 b. m. minister obrony krajowej wyjaśnił sprawę zabicia żołnierza Mauritza przez oficera na dworcu wiedeńskim. Według informacyi, zasięgniętych przez ministra, dragoni się spili i odmawiali posłuszeństwa. Dragon Mauritz miał nawet uderzyć knłakiem por. Zertika tak, iż mu spadła czapka z głowy. Wtedy dopiero pchnął on bagnetem dragona. Gdy ten się zwalił, porucznik zajął się dogorywającym, poczem o zdarzeniu zawiadomił komendę dworcową. Sprawa ta dostała się przed sąd, o wyniku minister nie omieszka powiadomić Izby.

Następnie parlament przyjął ważne przedłożenie, dotyczące górników i hutników, poczem obradowano nad zniesieniem cenzury politycznej. Sprawozdawca komisyi domagał się zniesienia cenzury. Minister spraw wewnętrznych złożył deklaracyę, że z cenzury dziś jeszcze zrezygnować nie można, ale nie należy jej rozciągać na sprawy, które nie stoją w żadnym związku z prowadzeniem wojny. Wnioski komisyi o zniesienie cenzury politycznej uchwalono, jak również uchwalono rezolucyę, domagającą się wolności sprowadzania pism zagranicznych, czego dotąd nie było wolno.

— Na posiedzeniu we wtorek 16 b. m. omawiano sprawę uchodźców wojennych. Mowca Koła polskiego, poseł Halban, stwierdził, że monarchia obeszła się lepiej z obywatelami państw nieprzyjacielskich, niż z własnymi obywatelami. Minister spraw wewnętrznych, Toggenburg, wyjaśnił zamordowanie jednego z ewakuowanych w obozie we Wagna koło Libnicy w Styryi przez żandarma i zapowiedział, że jeśli śledztwo wykaże jego winę, to żandarm zostanie ukarany. W obronie stosunków w barakach dla ewakuowanych stanął tylko niemiecki poseł Einspinner.

Poseł hr. Lasocki w dosadnych słowach przedłożył cierpienia ewakuowanych w Choceniu i Libnicy. Ewakuowanych traktowano we wspomnianych obozach kolbami i obelgami. Najlepszym dowodem stosunków, jakie panowały w tych obozach, jest ogromna cyfra śmiertelności dzieci. Są rodziny, które do Checni przybyły z pięciorgiem dzieci, a powróciły z jednem, albo bez żadnego dziecka. Wkońcu domagał się uwolnienia z obozów obywateli Królestwa Polskiego i odesłania ich do domów.

Powołanie do służby nieasenterowanych pospolitaków.

Wszyscy ci pospolitacy, którzy dotąd nie byli asenterowani, będą dnia 16-go listopada b. r. pociągnięci do służby bez broni. Pierwsi powołani zostaną ci, którzy nie wykonywują żadnego zawodu, dalej ci, co pracują w zawodach nieprodukcyjnych. Do 30-go b. m. władze mają wygotować spis tych osób, a 16-go listopada b. r. nastąpi pierwsze powołanie. Do tej służby wojskowej bez broni można się także zgłaszać dobrowolnie tylko do 30 b. m. Kto się sam zgłosi, będzie przydzielony do służby, jaką sam sobie wybierze.

Jak uczcić Kościuszkę.

Z okazyi setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki otrzymaliśmy cały szereg listów z różnemi propozycyami co do sposobu uczczenia tej rocznicy. Redakcya „Piasta“ stoi na stanowisku, że należy stworzyć **wielki** fundusz na **cele oświatowe** na Litwie, gdyż taki fundusz zbierze się w innych dzielnicach Polski. Najciekawsze propozycye naszych czytelników podajemy poniżej:

„Lecz pomnik kmiecy burzom podoła“...

Bracia chłopi! Ludu polski!

W roku upadku caratu — w dobie zmartwychwstającej Polski nowej — wypadło nam święcić setną rocznicę zgonu ostatniego Wodza i Bohatera starej, niepodległej jeszcze Polski, Naczelnika narodu, Tadeusza Kościuszki.

Rocznica ta — to wielkie święto zwycięstwa idei ludowej — to upamiętnienie zwycięstwa oświaty nad ciemnotą — zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości nad fałszem, obłudą i bezprawiem. Więc też godnie i nie w szablonowy sposób uczcićby ją należało przez utrwalenie jej w pamięci potomnych żywym, wiecznotrwałym pomnikiem.

Takiem monumentalnem dziełem byłoby złożenie jedno-milionowego funduszu imienia Tadeusza Kościuszki, jako zasadniczego kapitału pod wieczystą chłopską fundacyę kulturalno-oświatową dla wsi polskiej. Możnaby go zebrać drogą składek lub też drogą subskrypcyi dziesięcio-koronowych udziałów aż do wysokości jednego miliona koron. Złożony w ten sposób kapitał stanowiłby po wieczne czasy nietykalny fundusz żelazny, którego odsetki służyćby miały na cele kulturalne i oświatowe wsi polskiej, przyczem dla tych chłopów, którzy się wyróżnią prowadzeniem wzorowej gospodarki rolnej lub też pracą swoją dla dobra ludu się odznaczą, mogłyby być ustanowione nagrody na wzór fundacyi Nobla lub Jerzmanowskiego. Fundusz taki byłby nadto funduszem ochrony ziemi polskiej w ogólności — oraz funduszem ochrony zagrożonej nieraz wywłaszczeniem chłopskiej posiadłości — tudzież funduszem zapomogowym dla tych chłopów, którzy bez własnej winy popadli w jakieś nieszczęście. Nagrody lub zapomogi nie powinny być niższe od kwoty 1.000 koron i przy rozdawnictwie tychże rozstrzygałoby losowanie.

Jakkolwiek nie powinien być nam obojętnym opłakany los Litwy, która wydała tak wielkich Ojczyzny naszej synów — jak Kościuszko, Mickiewicz i Piłsudski, to jednak, myślę, że zrealizowanie powyższych wskazań niczem nie uwłaczy ogłoszonym już poprzód odezwom do składek na rzecz cierpiącej Litwy. Wskazania powyższe uważałbym, jako bardziej prowadzące do celowego uczczenia pamięci Kościuszki, przyczem rozciągnęłoby się działalność kulturalno-oświatową na wszystkie zakątki ziem polskich.

Stanąwszy zatem w setną rocznicę zgonu naszego Naczelnika czy to u wieka Jego trumny — czy też u stóp **Jego** mogiły — wyobraźmy sobie, że stoimy u progu nowej epoki dziejowej, t. j. u otwartych wrót historyi nowego życia i działań na terenie uchwały z dnia 28 go maja b. r. zakreślonym. Upamiętnijmyż więc ten przełomowy moment dziejowy żywym, chłopskim pomnikiem, na którego zaczątek przesyłam do „Piasta“ 10 koron i proszę Szanowną Redakcyę o słowa zachęty do Czytelników, Prezydyum zaś P. S. L. proszę o protektorat nad zebrać się mającym funduszem.

Piotr Wyrobek.

Uniwersytet chłopski.

W roku obecnym obchodzimy rocznicę śmierci chłopskiego naczelnika, Kościuszki. W całej Polsce ludność urządza i będzie jeszcze urządzać obchody ku jego czci. Ale cóż to obchody Nawet najwspanialszy z nich działa tylko chwilowo i dosyć powierzchownie. Zejdą się ludzie, wysłuchają śpiewów, deklamacyi, jakiego odczytu, zobaczą przedstawienie. Wszystko może im się nawet spodoba, ale na drugi dzień albo tydzień zapomną o tem. Kościuszce, temu hetmanowi ludu chłopskiego, należy się pomnik większy, pomnik trwały i żywy. A powinni go zbudować sami chłopi, aby dać dowód czci względem swego naczelnika, oraz zrozumienia znaczenia jego życia i czynów.

Pomnikiem takim, najbardziej dla Naczelnika stosownym, byłby uniwersytet chłopski jego imienia, założony za składkowe, chłopskie pieniądze, zebrane w roku Kościuszkowski.

Nie wiem, czy wszystkim wiadomo, że szkoły takie zwane uniwersytetami dla włościan, istnieją w krajach szczęśliwszych od naszego, ku chwale i pożytkowi zamieszkujących je narodów. W uniwersytetach tych kształcą się starsi synowie chłopscy tak pod względem ogólnym, jak gospodarczym, a nawet naukowym. Ze potrzeba takiego zakładu naukowego istnieje, o tem chyba nikt nie wątpi. Chłop bowiem, którego rozwój społeczeństwa wysuwa na czoło pracy narodowo społecznej, musi być do niej odpowiednio przygotowany.

Na razie jednakże nie można marzyć o tem, ażeby nasze rządy uznały potrzebę takiej szkoły i wyasygnowały potrzebne na nią środki. Musimy zatem szkołę taką założyć prywatnie, za własne, składkowe pieniądze

Ile każdy z nas może, powinien na ten cel ofiarować. Jeśliby każdy chłop z Galicyi dał tylko koronę, jużbyśmy mieli chłopski uniwersytet.

Myśl takiego uczczenia Kościuszki rzucam czytelnikom „Piasta“ pod rozwagę. Moim zdaniem, należy niezwłocznie zająć się wykonaniem jej, a nie dyskusyą. Powinien się wyłonić z ludzi chętnych, odpowiedzialnych i kompetentnych komitet „Uniwersytetu chłopskiego im. T. Kościuszki“, któryby się zajął zebraniem funduszu i organizacyą szkoły.

Karol Stojanowski, **legionista I. brygady.**

Domy ludowe im. Tadeusza Kościuszki.

Nie dosyć było ludowi polskiemu sprowadzać zwłoki swego Naczelnika i złożyć je wśród królewskich grobów Wawelu, lecz postawiono mu wieczysty pomnik — mogiłę, własnemi usypaną rękoma. Nie wystarczającą jest dziś temu ludowi wiekopomna lecz martwa mogiła, uczcić on Go pragnie żywym i życie niecącym pomnikiem, a tym są Domy ludowe.

Na zebraniu nauczycielstwa ludowego w „Ogniku“ w Bochni zapadła znamienna uchwała, by setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki uczcić tym wieczno-trwałym i dla następnych pokoleń wartość mającym pomnikiem, tworzeniem Domów ludowych im. Tadeusza Kościuszki, w których, ten uznojony pracą lud, mógłby spędzić każdą wolną chwilę na nauce lub uczciwej zabawie.

W tym celu należy korzystać z wszelkich zebrań i inicyować składki na ten cel. Należy do tego pociągnąć wszelkie instytucye, do choćby skromnych na ten cel datków. Rzecz zrozumiała, że — aczkolwiek nie wszędzie — będą mogły już w tym roku powstać te domy ludowe, ale połóżmy kamień węgielny pod nie; niech dokończą budowy choćby dzieci nasze, ale niech wspomną, że ojcowie ich umieli uczcić pamięć swego Bohatera w siermiędze. Niech lud polski udowodni, że dojrzał, że wie, iż przyszłość Polski, to oświecony, zgodny polski lud, w tych nawet tak ciężkich czasach nie żałujący grosza, w dobrze zrozumianym, choć może nie dla każdego jasnym interesie.

Niechże więc każde nasze zebranie czy posiedzenie, czy układanie budżetu każdej instytucyi przeleje pewną część funduszów już dziś na ten cel, a czas i dobra wola dokonają dzieła.

Józef Kuraś, nauczyciel.

Troska przed zimą.

Szybkim krokiem zbliża się zima. Za parę tygodni zniknie zieloność, ziemię okryje biały śnieg, w przyrodzie stanie się pusto i smutno, tak smutno jak w duszy ludu naszego kraju.

Przez wiosnę mieliśmy wiele kłopotów i zmartwień z kwestyą aprowizacyi, wysilaliśmy nasze mózgi, co będziemy jeść, gdzie co kupimy i skąd na to weźmiemy funduszów. — Im bliższy czas zimy, tem smutniej — z trwogą i lękiem oczekujemy zimy. — Do codziennych trosk i zmartwień przychodzą nowe troski i nowe kłopoty. Ludność, a zwłaszcza ta, która obarczona jest liczną rodziną, i która nie posiada znacznych funduszów, już dzisiaj kłopocze sobie głowę, czem będzie w zimie palić, czem świecić, w co okryje siebie i rodzinę. — Ten lęk przed zimą ogarnął całe masy wiejskiego i miejskiego ludu.

Z każdym dniem drożeje wszystko, oszczędności przedwojenne wyczerpane, dziś w kieszeni pusto, a pomocy znikąd nie widać.

Podwyższono wprawdzie zasiłki, podwyższono płace urzędnikom i funkcyonaryuszom, lecz te podwyżki to ochłap, nie stojący w żadnym stosunku do szalejącej drożyzny. — Minęły czasy, gdzie mieliśmy tanie drzewo, gdzie nawet wyrobnik był ciepło ubrany, a w najnędzniejszej chałupinie świeciło się światło i dzieci przebywały w ciepłej izbie. Dzisiaj inaczej. Dziś ci biedacy w lecie wymierają z głodu, a w zimie czeka ich życie o chłodzie i głodzie. Nasze cmentarze ogromnie zostały powiększone, śmierć zabiera obfite żniwo, nie widać końca tej nędzy.

Nasz kraj — to kraj rolniczy, lasów mamy dosyć, w głębi ziemi posiadamy ogromne bogactwo węgla i nafty. A jednak dziś nie mamy czem jeść ugotować, nie mamy czem świecić. Nasza bujna ziemia wydaje piękne żyta i pszenice, produktów powinno być dosyć, a jednak, w czasie żniw grasowały głodowe choroby, jak tyfus i czerwonka.

Wojna, to straszna tragedya, lecz cały jej ciężar zwalony został na barki nasze.

U nas w Galicyi, zarekwirowano tysiące sztuk bydła, więc powinna być skóra na obuwie, zabiera się bydło, a my musimy boso chodzić. Buty doszły do ceny 400 K, ubranie do 600 K, więc dzisiaj wyżyć jest większą sztuką, niż wygrać wojnę.

Rząd, chcąc ludność uchronić przed wyzyskiem, potworzył centrale, i te centrale powinny hamować drożyznę, powinny dać możność życia nawet biedniejszemu. Lecz tego nie widać. Centrale wobec Galicyi

i traktują nas po macoszemu, jako obywateli drugiej klasy. Doszło do tego, że gdy się dowiadujemy, że powstaje jakaś nowa centrala, to skóra na nas cierpnie, bo można na pewno się spodziewać, że produkt, objęty opieką centrali, z pewnością zdrożeje. Do centrali straciliśmy zaufanie, zanadto czuć je czosnkiem i cebulą. Nam nie potrzeba centrali, nam potrzeba chleba i tych rzeczy, które nawet w czwartym roku wojny są zwykłym śmiertelnikom niezbędne. Panowie wyśrubowali ceny na drzewo, handlarze podnieśli ceny na każdym najdrobniejszym artykule, centrale wiedzą o tem, lecz pozwalają drzeć skórę z tych biednych Galicyan! Oczekujemy z niecierpliwością i tęsknotą końca wojny, oczekujemy, kiedy nareszcie znikną i centrale.

Kraje zachodnie nie znają, co znaczy inwazya, nie wiedzą co jest przemarsz wojska.

den. Ospa, tyfus i czerwonka nie porwała nigdzie tyle ofiar co w Galicyi, nigdze nie ma tyle żebraków, co u nas.

Zeszła zima była ostra, lecz mieliśmy jeszcze zapasy w ubraniach, mieliśmy tańsze drzewo i naftę, a jednak ta zeszłoroczna zima dała się ludziom porządnie we znaki. Jeszcze dzisiaj mrozy zeszłoroczne przejmują ludzi strachem i obawą. Aby uchronić ludność przed wymarznięciem w zimie, należy koniecznie wyjednać dla Galicyi większy kontyngent węgla, a zarazem ustanowić ceny maksymalne na drzewo, aby raz usunąć te bajeczne sumy, które za opał płacić musimy. Bez nafty życie nie może istnieć. Nafta jest w każdej najnędzniejszej chałupinie potrzebną. W zimie o czwartej godzinie zaczyna się noc, przez 16 godzin jest ciemno, a nikt nie podoła ogromowi pracy przez 8 godzin. Rąk do pracy mniej, pracy coraz więcej. Nikt nie będzie w stanie po ciemku pracować. Nafta potrzebna i w mieście i na wsi. A jednak tej nafty niema; to też dzisiaj, chociaż jeszcze dzień dłuższy, praca przez brak nafty doznaje uszczerbku, co musi odbić się ujemnie na całem życiu społecznem. Również brak obuwia i ubrania daje się ludziom we znaki. Liche, tandetne szmaty i kiepskie obuwie doszły do bajecznych sum. Na okrycie rodziny wydaje ludność prawie całoroczne płace, a gdzie życie, i inne konieczne wydatki?

Przeto jest obowiązkiem naszej reprezentacyi upomnieć się u rządu, aby galicyjska ludność miała co

jeść, w co się ubrać, czem palić i świecić. Każdy wie że wojna, i nikt nie żąda niemożliwości; żądać zaś mamy prawo tego, co nam do życia potrzeba. Dlatego też obowiązkiem Koła polskiego, zamiast walczyć o osoby, stanąć twardo w obronie tych, którym dzisiaj chłodno i głodno.

Po mandaty na wsi sięgali konserwatyści, a i obecnie we Wiednia reprezentują chłopa i mieszczanina, lecz jakoś nie słychać, aby któryś z tych panów upomniał się za upośledzoną i ciężko pokrzywdzoną Galicyą. Wartoby, aby poseł Rosner zaglądnął do swoich wyborców do Kolbuszowej, i przekonał się, jak żyją ci, co mu mandat ofiarowali. Zamiast kłótni, czy polityczny trup N. K. N. ma istnieć, zamiast intryg, snutych pod zasłużonym posłem Witosem, lepiej i i korzystniej będzie stać twardo i po męsku przy zadaniach narodu i nie dać mu zginąć z głodu lub wymrzeć z zimna. Polski pragniemy wszycy, i zarówno pod sukmaną inteligenta czy mieszczanina, jak pod zgrzebną koszulą chłopa, goreje niegasnącym płomieniem Polska wolna i niepodległa. Lecz wy, którzy dzierżycie losy narodu, baczcie, aby w tej Polsce byli ludzie — aby przedtem nie zginęli.

Jan Bielak, z Hadykówki.

Wincentemu Witosowi.

Jeśli przewrotność uprzedzonych ludzi,
W zgubnej dla sprawy ojczystej robocie,
Sądzi, że honor Twój zdepce i zbrudzi,
Skoro w oszczerstwa unurza Cię błocie,
Niech wie, że chmurność czarnemi płachtami
Zasłoni słońce — ale go nie splami.

Wiatr chmury zwionie, ale słońce codzień
Będzie świeciło z wyżyn swoim blaskiem,
By prostą drogę widział świat - przechodzień,
I żadna chmura z setnych gromów trzaskiem
Nie zdoła zgasić, ani strącić słońca —
Chyba, że swego świat dobiegnie końca.

Niechże Ci zatem, prawy polski chłopie,
Ducha nie skruszy złość ludzka, co zdradnie
Kroki pod Tobą niestrudzenie kopie
(Po których sama upadnąć może snadnie),
Bo nazbyt dobrze Polska zna Cię cała,
By potwarz czyjaś czci Twej ująć miała.

Bo sztandar świętej narodowej sprawy
Ty dzierżysz górnie w spracowanej dłoni,
Co śród dziejowej czerwonej kurzawy
Braciom po pługu, na piastowskiej błoni
Łopoce dolę przez ojców marzoną:
Losów swych panią, Polskę zjednoczoną.

Wytrwaj do końca na swym posterunku,
Jak na prawego Piastowca przystało!
Ojczyźnie, w ciężkim będącej frasunku,
Zawsze gotowy nieść duszę i ciało;
Sztandar nasz polski twardo dzierżąc w dłoni,
Niechaj niesławnej pióro zatrutej broni.

Błota potwarzy, którem dziś się znęca
Złość zaślepionych na chłopskiej czci Twojej,
Do dalszej służby niech Cię nie zniechęca,
Bo cały polski lud przy Tobie stoi;
On się upomni o cześć swojej chluby
U tych, co próżno Twej szukają zguby.

Ferdynand Kuraś, chłop z nad Wisły.

Czy namiestnictwu naprawdę brakło pieniędzy?

W lipcu b. r. przeprowadzało nauczycielstwo w gminach powiatu wadowickiego spis produktów rolnych na arkuszach statystycznych. Wynagrodzenie za spis na 2 arkuszach wszystkich produktów producenta miało wynosić 1 K. Nadto prowadzący spis zobowiązany był zesumować poszczególne produkta rolne na obszarze całej gminy w 3 egzemplarzach i nie wykazać różnicy z katastrem c. k. urzędu ewidencyjnego.

Chociaż wynagrodzenie minimalne, bo „wyspowiadanie“ ludzi i ukończenie oraz zsumowanie wraz z porównaniem z katastrem w przeciągu 9 dni, wymagało nader intenzywnej i absorbującej pracy, to jednak c. k. starostwo do dziś dnia wynagrodzenia nie dało, tylko $^{2}/_{3}$ zaliczki, tłómacząc, że c. k. namiestnictwo „więcej pieniędzy nie dało“.

Czyżby rzeczywiście brakło pieniędzy w c. k. namiestnictwie na wynagrodzenie za tak uciążliwą pracę!

Czy może (za wzorem Wydziału krajowego) pieniędzy niema dlatego, że pracy tej dokonali nauczyciele!

Wobec wzbudzającego litość uposażenia nauczycielstwa galicyjskiego w obecnym obfitującym w wydatki i drożyznę przedzimowym czasie, gdy każda korona posiada ogromne znaczenie w budżecie domowym, apelujemy do eksc. p. Namiestnika, by raczył postarać się rychło o pieniądze celem dokonania wypłat. Temsamem wyratuje c. k. starostwo od bankructwa finansowego i moralnego w oczach nauczycielstwa i od konieczności wysnucia wniosku, by udać się na drogę sądową.

Subwencye na sprzęty domowe i ubrania.

Dla okolic, nawiedzonych inwazyą rosyjską, bardzo ważną pomocą jest przyznawanie przez Centralę dla odbudowy Galicyi subwencyi na najkonieczniejsze sprzęty domowe i ubrania. Kto wskutek inwazyi stracił urządzenie domowe, poniósł szkodę w ubraniu, butach i t. d., ma prawo uzyskać z Centrali dla odbudowy kraju albo zasiłek do wysokości 2000 K, albo pożyczkę wekslową na swój własny podpis bez ręczycieli do 3000 K. W tym celu należy zestawić sprzęty i ilość ubrań oraz ich wartość wskutek inwazyi straconą. To zestawienie musi potwierdzić zwierzchność gminna, a następnie starostwo. Takie zestawienie należy dołączyć do podania, które należy wystosować do Centrali dla odbudowy kraju, oddział IV, Kraków, Hotel Krakowski.

O braku wody po wsiach naszych słów parę.

Słyszymy ciągle o odbudowie Galicyi; obiecują nam, że wieś polska powstanie lepsza, ładniejsza, zdrowsza, aniżeli przed wojną, a tymczasem stawia nam Centrala odbudowy „parasole pordesowskie“, a stosunki zdrowotne są jeszcze bardziej opłakane, niż przed wojną. Radzibyśmy byli czytać mniej projektów, a widzieć po wsiach więcej studni.

Brak wody tak już nam dokucza, choroby zakaźne się mnożą, dzieciska od wody złej chorują, a studnie złe, jak stały przed wojną, tak stoją i dalej. Ba! nawet gorzej z niemi stokroć, bo poniszczone, cembrzyny pogniłe, które mają pompy, porywane i połamane i trzymają się ledwie. Niechnoby się panowie z Centrali odbudowy przejechali raz, by oglądnąć studnie po tych wsiach, gdzie przeszła inwazya, a zobaczyliby wodę brudną, cuchnącą, zwierzęta w niej potopione i ladajakich nieczystości co niemiara. Lud musi z nich wodę pijać, bo znikąd innej nie dostanie. Ileż to gmin takich, w których wcale studzien niema, i wodę pija się z okolicznych potoków i strumieni! Czerwonka pochłania setki ofiar! W niektórych, wsiach nie było ani jednej baby, ni dziecka, któreby tej choroby nie przeszło, ale to nie obchodziło nic tych, którzy rzekomo odbudowują Galicyę. Suchy rok ułatwiał powstawanie pożarów, do których już tak przywykliśmy, iż łuna na niebie nie była dziwna, ale ilekroć zabierali się ludzie do gaszenia pożarów, zawsze pokazało się, że wody w studni za mało, albo studnia tak daleko, że nie da się z niej wody nijako ciągnąć, albo też wcale studni niema.

Dla zdrowia naszych przyszłych pokoleń musimy sami starać się, skoro ci, którym poruczono odbudowę wsi, nic dla nas nie robią. Zbierzmy się więc razem do czynu, a gromada zdziała wiele. **Niech wszystkie zarządy gmin, w których brak wody, albo woda zła, w których inwazya wroga studnie poniszczyła, wniosą gremialnie podania do Centrali odbudowy kraju z prośbą o pomoc.** Wszak na to rząd dał fundusze, mamy więc prawo śmiało zapytać się, **gdzie te fundusze,** na co je obrócono i ile studzien w kraju naszym poprawiono.

W sprawie odbudowy domów.

Z różnych stron kraju donoszą, że kierownicy ekspozytur budowlanych nie udzielają ludności odbudowującej się własnemi siłami, subwencyi w dostatecznej wysokości, któraby odpowiadała faktycznym wkładom ludności w budowę. Jest to silną przeszkodą w całej akcyi odbudowy, a przecież nietylko w interesie ludności, ale i w interesie państwa leży, aby odbudowa wedle możności jak najprędzej była dokonana.

Prezydent Centrali dla odbudowy kraju, szef sekcyi p. Herbst, którego życzliwość dla kraju niejednokrotnie się już ujawniła, dowiedziawszy się o tem postępowaniu kierowników ekspozytur budowlanych, wydał 14 września b. r. okólnik do wszystkich tych kierowników, w którym polecił im ściśle wypełnianie zarządzeń poprzednich, nakazujących wypłatę subwencyi w dostatecznej wysokości, zaznaczając, że kierownicy powinni dołożyć wszelkich starań, aby rzeczowo uzasadnione subwencye były bez niepotrzebnej zwłoki wypłacane w miarę postępu budowy. Zarządzenie to witamy z całem uznaniem i mamy nadzieję, że kierownicy ekspozytur do niego się zastosują.

Z komisyj parlamentarnych.

O drzewo na opał w Galicyi.

Podkomitet komisyi dla odbudowy krajów, zniszczonych wojną, **uchwalił wniosek eksc. Długosza o wprowadzenie taryf maksymalnych na materyał drzewny,** tudzież **wniosek posła Lasockiego o utworzenie składów drzewa opałowego z lasów rządowych** i zakupionych przez rząd. Przedstawiciele rządu zgodzili się na ten ostatni wniosek i oświadczyli, że wydali odpowiednie zarządzenia dla centrali odbudowy gospodarczej Galicyi, celem uruchomienia takich składów drzewa opałowego.

O zasiłki dla uchodźców.

Komisya dla spraw uchodźców wojennych uchwaliła na wniosek **posła Lasockiego** zwrócić się do rządu **o wypłacanie zasiłków dla uchodźców przez całą zimę, tym uchodźcom, którzy już po żniwach,** od września, **powrócili lub powrócą do swoich siedzib.** Przedstawiciele rządu zajęli wobec tego wniosku życzliwe stanowisko.

Dział gospodarczy.

Aprowizacya na Węgrzech.

Celem zaopatrzenia podzielono Węgry na okręgi. Każdy okręg powinien się sam wyżywić, a dopiero, gdyby nie stało żywności, wolno sprowadzać z innych okręgów. Ludzie, nie posiadający dostatecznych zapasów zaopatrują się u najbliższych sąsiadów lub w najbliższej okolicy, ma się rozumieć po cenach wyznaczonych. Pozostałą dopiero resztę, po rozdzieleniu między potrzebujących i na zasiew, zabiera rząd na dalsze cele.

A u nas? Najczęściej nikt się o biedaka nie troszczy, a czy tak być winno? Panowie komisarze zasłaniają się najczęściej przepisami, dodając, że tam nie ma mowy o biedakach. Taż i biedak ma prawo do życia i on jest jednem z ogniw naszego społeczeństwa, a społeczeństwo powinno myśleć o tem, aby wszyscy zdrowo żyli i pracowali dla dobra kraju. *D. F*

Subwencye na maszyny i narzędzia rolnicze.

Sekcya rolnicza Centrali dla odbudowy kraju rozszerzyła obecnie subwencyonowanie maszyn i narzędzi rolniczych dla rolników, którzy stracili te przedmioty wskutek wypadków wojennych. **Każdy rolnik, którego maszyny i narzędzia rolnicze zostały zniszczone wskutek wojny, ma prawo do otrzymania 33-procentowej subwencyi na kupno maszyn**, a nawet do pięcioletniego kredytu na resztę ceny kupna. Jeśli więc komu zniszczono n. p. siewnik, to ma prawo kupić za pośrednictwem Centrali siewnik, tak, że Centrala zapłaci jedną trzecią część ceny kupna, dwie trzecie zaś zapłaci ten, co kupuje, ale może sobie spłatę rozłożyć na pięć lat, jeśli wystawi skrypt dłużny. Procenta wynoszą w takim wypadku 3 procent.

Kółka rolnicze i inne zrzeszenia rolników, które wskutek wojny potraciły maszyny i narzędzia rolnicze, oraz mniejsi rolnicy, zniszczeni wojną, mogą otrzymać przy kupnie narzędzi rolniczych **subwencyę do 66 procent, to jest w wysokości dwóch trzecich części ceny kupna.** — W wypadkach wyjątkowych **Centrala może dawać maszyny nawet ze 100-procentową subwencyą czyli bezpłatnie.**

Wobec faktu, że obecnie Centrala powołała do współdziałania Towarzystwa rolnicze, **znaczną część narzędzi rolniczych i maszyn będą mogły dostarczać wprost Towarzystwa rolnicze w powiatach.** Jeśli chodzi o drobne narzędzia rolnicze, jak łopaty, motyki, sierpy, kosy, pługi, płużki, brony, kultywatory, małe siewniki rzędowe, sieczkarnie, młynki i młocarnie ręczne, a wartość zamówionych przez jednego rolnika narzędzi nie przekracza jednorazowo kwoty 1000 K, to narzędzia te mogą wydawać odrazu Towarzystwa rolnicze. Trzeba tylko wnieść do nich podanie i postarać się o przychylne zaopiniowanie w starostwie.

O większe maszyny rolnicze trzeba wnosić podania wprost do Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya rolnicza, Kraków, ul. Czysta 16.

Każde podanie musi zawierać następujące szczegóły: 1) ilość morgów ziemi proszącego; 2) wysokość szkód poniesionych wskutek wojny; 3) stwierdzenie, czy proszący nie otrzymał już subwencyonowanych narzędzi rolniczych, lub innej pomocy z Centrali; 4) dokładne napisanie, o jaką subwencyę się prosi i czy się prosi o kredyt na resztę należytości, wreszcie stwierdzenie przez starostwo, że proszący zasługuje na przyznanie subwencyi.

Towarzystwa rolnicze w powiatach otrzymały ... pewne kwoty na zakupno maszyn i narzędzi rolniczych i na urządzenie składów po miastach. Ceny maszyn nie mogą być wygórowane i muszą być zatwierdzone przez sekcyę rolniczą Centrali.

Subwencye w gotówce na zakupno maszyn i narzędzi rolniczych nie będą udzielane.

„Zadużo ziemniaków w Galicyi."

W socyalistycznym dzienniku wiedeńskim p. t.: „Gazeta robotnicza", pojawił się niedawno artykuł, napisany przez jakiegoś oficera, o ziemniakach w Galicyi. Owemu oficerowi zdaje się, że się zna na wszystkiem, a redakcya wspomnianego dziennika uznała za stosowne przyjąć tę zasadę, skoro wydrukowała artykuł, opierający się na czystej fantazyi i świadczący, że można bardzo ładnie nosić szablę oficerską przy boku, a nie mieć pojęcia o stosunkach gospodarczych w kraju. Ów oficer pisze, że zbiór ziemniaków w Galicyi w tym roku wynosi około 300.000 wagonów, twierdzi dalej z całą stanowczością, że dla ludności Galicyi i na zaopatrzenie armii w Galicyi przebywającej wystarczy 200.000 wagonów, i domaga się poprostu, aby Galicya dostarczyła krajom zachodnim 100.000 wagonów ziemniaków. Twierdzenia te są poprostu śmieszne. Mógł je napisać ktoś, kto naprawdę niema pojęcia o faktycznych stosunkach. Urzędowa statystyka namiestnictwa stwierdza, że w roku bieżącym obsadzono w Galicyi ziemniakami 294.000 hektarów. Gdy się do tego doliczy oswobodzone powiaty Galicyi wschodniej, można przyjąć, że ziemniakami zasadzono najwyżej 325.000 hektarów. Wobec nienależytej uprawy ziemi, braku nawozów i t. d. obliczać trzeba, że przeciętny zbiór z hektara wyniesie 80 cetnarów. Okrągło więc możnaby się spodziewać zbioru 260.000 wagonów. Z sumy tej musi się jednak odliczyć bodaj 5% na zepsucie i t. d. Pozostaje więc 247.000 wagonów. Na sadzenie w roku przyszłym trzeba przeznaczyć najmniej 100.000 wagonów, aby obsadzić ziemniakami ze 400.000 hektarów. Pozostaje więc 147.000 wagonów. Jeśli się obliczy, że na osobę tygodniowo przypadnie 6 i pół kila ziemniaków, tak jak tego chce ów oficer we wspomnianem piśmie wiedeńskiem, to wypadnie, że na 44 tygodnie ośmiomilionowa ludność Galicyi potrzebować będzie około 125.000 wagonów. Zostałoby wobec tego tylko 18.000 wagonów. Tak się przedstawia ten nadmiar ziemniaków w Galicyi wedle cyfr. A przecie trzeba dodać, że u nas ludność żyje przeważnie ziemniakami i że trzy i pół kilograma na głowę na tydzień absolutnie u nas nie wystarczy. Żądanie owego oficera, aby z Galicyi wywieźć 100.000 wagonów jest więc istotnie śmieszne. Lekarze wnoszą memoryał do Koła polskiego, aby się wystarało o przydział większych racyi żywności, gdyż wskutek nieodżywiania się ludność Galicyi traci siły i ulega chorobom, a p. oficer z Wiednia, siedzący w Jarosławiu, proponuje wywóz 100.000 wagonów!

Jak się dowiadujemy, kontyngent ziemniaków, jaki Galicya ma dostarczyć krajom zachodnim wynosić miał 16.000 wagonów, podwyższony jednak został do 32.000 wagonów. Wobec przytoczonych wyżej cyfr Koło polskie powinno zażądać od rządu, by kontyngent ten bezwzględnie nie był już podwyższany, bo i tak jest on już za wielki.

* * *

Na posiedzeniu Komitetu Towarzystw rolniczych w Krakowie, w sobotę 13 b. m., postawił marszałek powiatu pilzneńskiego, hr. Mikołaj Rey następujący wniosek:

„Wyznaczony na powiaty okręgu Towarzystwa rolniczego krakowskiego kontyngent jest bezpodstawnie wysoki i przesadzony. Posucha i mróz dotknęły rozwój ziemniaków na wiosnę i w ciągu lata ogólnie, a przedewszystkiem w graniczących powiatach ze Śląskiem i Węgrami, oraz w powiatach piaszczystych w tym stopniu, iż w wielu gminach zbiór ziemniaków nie wystarczy na lokalną potrzebę. Rozporządzenia kontyngentowe nie uwzględnia zupełnie ilości drobnych, zmarzniętych lub zanikłych ziemniaków w czasie ich przechowania, a przy zbiorze tegorocznym odpaść musi więcej, jak 25% zbioru, obfitującego właśnie w drobne, zrobaczałe i niedojrzałe bulwy. Dostawa trzech czwartych kontyngentu w jesieni musi spowodować zniszczenie tego płodu w drodze i na stacyach, a również ograniczy znacznie orkę pod wiosenne zasiewy, czyli sprowadzi nieurodzaj w roku 1918 niechybnie, Komitet uważa, iż dopuszczalną jest dostawa co najwyżej dwóch trzecich. Dodatek 2 koron jako ryczałt za przezimowanie jest nieodpowiedni, chyba, jeśli będzie się liczyć, począwszy od pierwszego grudnia 2 korony za każdy miesiąc przechowania ziemniaków. Pozostawienie 20 kg na głowę producentów lub ciężko pracujących miesięcznie jest racyą zbyt niską, tem więcej, że rząd z braku zboża i wagonów nie będzie w stanie wyżywić ludności na wiosnę w inny sposób. Racya 8 metrów z morga na paszę jest niewystarczająca wobec braku powszechnego, a ponadto zarządzonej rekwizycyi siana i słomy, a to tak dla przezimowania bydła rogatego, jak też dla produkcyi tłuszczów czyli chowu trzody. Wobec powyższych faktów Komitet zwraca uwagę władz rządowych i Koła polskiego, iż przy rekwizycyi naznaczonego na powiaty zachodnio-galicyjskie kontyngentu ziemniaków musi wybuchnąć głód i nastąpi kompletna depekoracya.

Ważne dla rolników.

Współudział Towarzystw rolniczych w akcyi odbudowy kraju. Centrala dla odbudowy kraju, a mianowicie jej Sekcya rolnicza, zrobiła nareszcie to, co była powinna zrobić odrazu. Wezwała mianowicie Towarzystwa rolnicze do współudziału w odbudowie kraju i przeniosła wykonanie pewnej części swoich agend do bezpośredniego wykonania na organizacye rolnicze. Towarzystwa rolnicze objęły już w imieniu Centrali pośrednictwo w dostarczaniu maszyn i narzędzi rolniczych, w odbudowie hodowli, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Mamy nadzieję, że Towarzystwa rolnicze wypełnią po obywatelsku nałożone na nie obowiązki, czem się przyczynią do faktycznej odbudowy rolnictwa. Zwracamy zwłaszcza uwagę na zaopatrzenie rolników w maszyny rolnicze, subwencyonowane przez Centralę. Towarzystwa rolnicze powinny skorzystać z funduszów Centrali i zaopatrzyć rolników w jak największą ilość maszyn rolniczych.

Zniesienie wojskowych rekwizycyj siana i słomy. Jak się dowiadujemy, dzięki zabiegom eksc. p. namiestnika gen. Huyna zarządzenie krakowskiej komendy, nakazujące rekwizycyę jednego wagona siana co dzień z każdego powiatu zachodniej Galicyi, zostało uchylone.

Podniesienie ceny siana i słomy. Na podstawie ustawy z dnia 24 lipca 1917 r. Dz. p. p. Nr 307, zarządziło namiestnictwo, co następuje. Ustanowione w paragrafie 1 ustępie rozporządzenia Urzędu żywnościowego z dnia 14 go czerwca 1917 r., Dz. p. p. Nr 256, ceny za siano i słomę zmienia się w następujący sposób.

1. Za siano wszelkich rodzajów, a mianowicie: za siano łąkowe, otawę, konica wszelkich rodzajów (inkarnat itd.), siano moharowe z prosa i mieszankę K 23·—.

2. Za słomę: a) za słomę żytnią długą (młoconą cepami) K 13·—; b) za wszystkie rodzaje słomy zbożowej włącznie za słomę z grochu i wyki, jednak z wyłączeniem słomy z kukurudzy K 11·—, c) za słomę z bobu, bobiku, soczewicy, łubinu, peluszki, maku, rzepaku, rzepiku i kukurudzy K 7·—. Te ceny rozumieją się nietylko za te ilości, które przez Krajową Centralę pasz zostały kupione od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, ale także za te ilości, które od dnia 16 czerwca 1917 r. zakupione zostały. **Krajowe Centrale pasz są zobowiązane wypłacić pozbywcom na ich żądanie różnicę cen między** ustanowionymi rozporządzeniem Urzędu żywnościowego z dnia 14 czerwca 1917 r. Dz. p. p. Nr 256, a obecnie obowiązującemi cenami. — Tych ilości siana i słomy, które zostały pozbyte na podstawie paragrafu 3, lit. d i f rozporządzenia Urzędu żywnościowego z dnia 29 maja 1917 r. Dz. p. p. Nr 243 podwyżka cen nie dotyczy.

Nowe ceny produktów rolnych. Rozporządzeniem z 29 września b. r. Dz. p. p. Nr 391 ustanowił rząd nowe ceny zajęcia na niektóre ziemiopłody, a mianowicie: kukurudza 38 K, hreczka 40 K, proso 40 K, groch i fasola 80 K, soczewica 100 K, łubin 70 K za 100 kg.

Worki na otręby wypożyczać można za kaucyą 10 K od worka (dotychczas 6 K) i zapłatą 60 hal. od sztuki.

Wysyłka ziemniaków w drobnych ilościach. Z Wojennego Zakładu dla obrotu zbożem otrzymujemy notatkę z prośbą o umieszczenie:

Na podstawie rozporządzenia ministeryalnego przysługuje **producentowi ziemniaków prawo przesyłania drobnych ilości ziemniaków na użytek własnego gospodarstwa domowego, o ile rodzina producenta mieszka poza miejscowością produkcyi ziemniaków.** Prawo to rozszerzone zostało na najbliższą rodzinę producenta, a z tego korzystać mogą rodzice, najbliższe rodzeństwo i dzieci producenta, pod warunkiem, iż w miejscu swego zamieszkania zrzekną się prawa poboru przyznanej ilości ziemniaków. — W celu uzyskania pozwolenia na przesyłkę ziemniaków winien reflektant przesłać do Zakładu obrotu zbożem, Dział ziemniaków, Kraków, Radziwiłłowska 8, prośbę, na której ma być stwierdzone przez władzę przydzielającą ziemniaki w jego miejscu zamieszkania, że kompetent zrzeka się prawa poboru ziemniaków w miejscu zamieszkania i ma być podana ilość, do poboru której przysługuje mu prawo z zaznaczeniem wykreślenia z ewidencyi.

Do prośby ma być dołączone poświadczenie władzy politycznej, stwierdzające stopień pokrewieństwa z producentem. Prośba taka, bez stempla, z dołączeniem ofrankowanej zaadresowanej koperty będzie załatwiona odwrotnie, jeżeli odpowiadać będzie wymogom; prośby zaś niezależycie

zasadnione, zostaną bez odpowiedzi. Zakład prośby takie załatwia odwrotnie i prześle kompetentowi poświadczenia transportowe na wysyłkę ziemniaków. Producent, zamieszkały w Galicyi, ma prawo do poboru 200 kg ziemniaków na osobę na cały okres zaopatrzenia wyłącznie na użytek własnego gospodarstwa domowego, rodzina zaś producenta, zamieszkała w Galicyi ma prawo do poboru 150 kg na osobę i okres zaopatrzenia. Wysyłki poza granice kraju mogą mieć miejsce tylko w ilości po 150 kg na osobę dla gospodarstwa domowego producenta, a po 100 kg na osobę dla gospodarstw domowych jego najbliższej rodziny.

Ograniczenie rzezi świń na użytek prywatny. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 30 września 1917 r., L. 7408, zakazało bicia świń tak w przedsiębiorstwach, jak i w gospodarstwach prywatnych. Kto chce zabić świnię, musi się naprzód zgłosić do powiatowej Filii obrotu bydłem, a gdzie jej niema, do starostwa, które musi na piśmie potwierdzić zgłoszenie, poczem powiatowa Filia obrotu bydłem albo wyda pozwolenie na zabicie świni, albo pozwolenia odmówi. W razie nieuzasadnionej odmowy petent ma prawo wnieść odwołanie do c. k. Galicyjskiego Zakładu obrotu bydłem. Rzeźnikom i masarzom nie wolno kupować ani zabijać świń bez asygnat i pozwoleń, wystawionych przez Filię powiatową obrotu bydłem.

Zbiórka kasztanów i żołędzi. Nikomu się zapewne nie śniło, że państwo zajmie kiedy kasztany i żołędzie. Obecnie wyszło zarządzenie urzędu żywnościowego, nakazujące zbieranie tak kasztanów jak i żołędzi i to za stosunkowo wysoką opłatą. Każdy, kto jest właścicielem kasztanów i dębów, ma obowiązek zebrać dojrzałe kasztany i żołędzie, zgłosić ich ilość w urzędzie gminnym i zaoferować Centrali pasz, Kraków, ulica Dunajewskiego, do kupna. Za cetnar metryczny kasztanów płaci Centrala 30 K, za cetnar żołędzi 70 K, za zdrowy, suchy towar, oczyszczony z ziemi i liści, bez worka. Chodzi tu o powiększenie zapasów paszy, której racye dzienne i tygodniowe będą ograniczone do najmniejszych rozmiarów.

Zbiórka sierści końskiej. Rozporządzeniem z 27 kwietnia b. r. Dz. p. p. Nr 184 zarządzono w całym kraju zbiórkę sierści końskiej, dla której utworzono oczywiście nową „centralę“ we Wiedniu.

Urlopy dla zawodowych strzelców. Ministerstwo wojny zarządziło ze względu na gospodarkę w rewirach myśliwskich, by zawodowym strzelcom przełożone komendy udzielały urlopu na czas odstrzału zwierzyny. O taki urlop należy się zgłosić do raportu i to powinno wystarczyć.

Pożyczki na zasiewy ozime. Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy został upoważniony do udzielania pożyczek na zasiewy ozime na te części powiatów Galicyi wschodniej, które zostały obecnie uwolnione z pod inwazyi. Pożyczka wynosi 80 K na hektar, zasiany zbożami ozimemi, a 130 K na hektar, zasadzony na wiosnę ziemniakami. Pożyczkę można otrzymać jedynie na taki obszar, który skutkiem wypadków wojennych leżał w roku 1917 odłogiem, albo też był wprawdzie obsiany, jednak z powodu wypadków wojennych został zniszczony. O ileby zbiór w roku 1918 na obszarach, na które pożyczki udzielono, okazał się niemożliwym skutkiem wypadków wojennych, dłużnik nie będzie obowiązany zwracać pożyczki.

„Łup wojenny“ we wschodniej Galicyi. Armie mocarstw centralnych wprowadziły we wschodniej Galicyi niebywały system, mianowicie uznały plone rolne, wyprodukowane przez rosyjskie związki ziemskie, środki żywności, zostawione ludności przez Rosyan i zwierzęta domowe, zakupione lub zamienione z Rosyanami, za „łup wojenny“ i wszystko to zabierały jako łup. Dzięki interwencyi księcia W. Czartoryskiego naczelna Komenda armii pismem z 30 września 1917 r. L. 157,461 te rekwizycye z tytułu pojęcia „łupu wojennego“ zniosła.

Wywóz środków żywności z Galicyi. Na dworcach w naszym kraju konfiskują władze ustawicznie całe wagony środków żywności, wywożonej od nas głównie przez wojska niemieckie. Trafiają się wagony, pełne samych pięciokilowych paczek z mąką, grochem, tłuszczem i t. d., zaadresowane do rodzin żołnierzy niemieckich, które to paknnki wysyła się tym rodzinom z jakiejkolwiek stacyi niemieckiej, do której cały wagon jest przeznaczony. Wagony te mają zwykle napis, głoszący, że w nich jest amunicya, albo broń, albo wogóle przedmioty wojenne. Jest to niesłychane poprostu nadużycie i ogałacanie naszego kraju ze środków żywności. Mamy nadzieję, że władze nasze czuwać będą nad tem, aby skoro już raz wpadły na trop tych przesyłek, więcej się one nie powtarzały. Ze swej strony apelujemy do zamożniejszych gospodarzy, by przecież pamiętali o obowiązkach wobec własnego narodu i nie sprzedawali środków żywności obcym, ani żydom, kuszących ich zwykle wysokiemi cenami, bo może przyjść za parę miesięcy czas, że wszyscy razem nie będziemy mieli co jeść. Wszyscy powinni pamiętać o tem, że rekwizycye dopiero się przecie zaczynają.

Co mamy pić na śniadanie? Dowóz kawy ziarnistej i herbaty wskutek wojny został w zupełności odcięty. Był więc nie utracić zwykłego ciepłego śniadania, czujemy się coraz więcej zmuszonymi do używania najrozmaitszych środków zastępczych, z których, co prawda, bardzo wiele odznacza się tem, że można je sporządzić z krajowych produktów rolnych. Pierwsze miejsce w dziedzinie surogatów kawowych zajmują produkty z korzenia cykoryi, którą w Austryi, i to przeważnie w Czechach, uprawia się już od wielu lat z coraz lepszym wynikiem. W czasach pokojowych musiały odpowiednie przedsiębiorstwa sprowadzać cykoryę z zagranicy, a więc z krajów nieprzyjacielskich, albowiem w kraju zebrana ilość nie mogła pokryć całego zapotrzebowania. Ponieważ obecnie z braku mąki nie można ugotować nawet i barszczu, musi się więc używać kawy, którą w przyszłości po największej części ma zastąpić cykorya. Jest przeto rzeczą jasną, że uprawie tej rentownej rośliny ze względu na wyżywienie ludności i zaprowiantowanie wojska, musimy poświęcić więcej uwagi i plantacyę tej rośliny możliwie jak najdalej rozpowszechnić. Powinni przeto wszyscy rolnicy, czego zresztą należy się spodziewać, uprawić corocznie kawałek pola pod rentującą się dobrze cykoryę. Pouczeniami i radą służy chętnie firma: „Henryka Francka Synowie w Skawinie koło Krakowa“.

Krochmal z kasztanów. Świeże a dojrzałe dzikie kasztany, obrane z łupiny, trze się na tarle lub na maszynce do migdałów, albo tłucze w wielkich moździerzach, albo stępach, aby je doskonale zmiażdżyć. Masę kasztanową nalewa się miękką wodą, wygniata dobrze czystemi rękami i zostawia w pokoju przez 12 godzin, najlepiej przez noc. Rano masę tę daje się do płóciennego, rzadkiego worka, wygniata ją starannie, miesza, przelewa wodą, a tę zlewa do czystego naczynia. Gdy woda przelewana okaże się czystą zupełnie i mimo wytłaczań nie zabieli się wcale, oznacza to, że mąki w kasztanach nic już niema. Wodę, którą przelewało się kasztany, zostawia się w pokoju przez 24 godziny, aby na dnie naczynia osiadł się krochmal. Po upływie 24 godzin wodę zlewa się bardzo ostrożnie, aby nie zmącić osadu i znowu nalewa świeżej wody i jak poprzednio, po 24 go-

dzinach spokojnego stania, zlewa się ostrożnie. Na dnie naczynia osiądzie się masa, t. j. krochmal; ten po starannem zlaniu wody, można przecedzić przez sito, wyłożone organtyną. Krochmal wylewa się na czyste płachty i suszy na wolnem powietrzu w cieniu, chroniąc od słońca i kurzu.

O wypuszczenie internowanych Królewiaków.

Na posiedzeniu parlamentu w ubiegłym tygodniu wniósł poseł **L a s o c k i** i tow. interpelacyę do prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych **w sprawie wypuszczenia internowanych w Austryi Królewiaków.** Interpelacya ta brzmi w skróceniu następująco:

„Po wybuchu wojny z Rosyą Polacy, pochodzący z Królestwa Polskiego, a przebywający w Austryi, zostali z powodu przynależności do państwa rosyjskiego internowani albo konfinowani. **Chodziło tu o tysiące niewinnych ludzi.** Wielu z nich przebywało w Austryi od dłuższego czasu, nieraz od kilkudziesięciu lat, wielu z nich tu się pożeniło, wychowało dzieci, sprawiło sobie urządzenia, prowadziło przedsiębiorstwa, synowie i krewni niejednych z nich walczyli w szeregach armii austryackiej lub w polskich Legionach. Zdarzało się często, że **mąż albo syn w walkach przeciw Rosyi został zraniony lub poległ, podczas gdy żona z dziećmi albo sędziwi rodzice cierpieli w zakładach dla internowanych** jako „Rosyanie". Znajdowały się między internowanymi osoby, których najbliżsi krewni zostali uprowadzeni przez Rosyan jako zakładnicy w tem przypuszczeniu, że są austryackimi poddanymi — prawdziwego swego poddaństwa nie mogli oczywiście zdradzić, aby **nie** być pociągniętym do odpowiedzialności za dezercyę, albo za ucieczkę z Rosyi — znajdowali się ludzie, którzy z powodu wojny rosyjsko-japońskiej zdezerterowali, względnie brali udział w rewolucyi 1905 roku i uciekli do Austryi, aby uniknąć więzienia w Rosyi. Rzecz prosta, że o rusofilskiem usposobieniu wśród tych ludzi nie mogło być mowy, przeciwnie, olbrzymia ich **część — to byli** właśnie fanatyczni przeciwnicy caratu,

Drugą kategoryę internowanych tworzyli robotnicy i robotnice, które podczas wybuchu wojny były zajęte w Austryi przy robotach, albo znajdowały się w przejeździe przez Austryę, do lub z Ameryki, Niemiec i t. d., jakotet wieś iany, którzy przez austryackie wojska zostali wzięci jako woźnice. **Gdy im konie padły, albo gdy oni sami wskutek trudów wojennych rozchorowali się lub odnieśli rany, odsyłano ich w głąb kraju i umieszczano w obozach dla internowanych.**

Tensam los przypadł w udziale mieszkańcom miejscowości, które były ewakuowane z powodu walk. W ten sposób do obozów **jeńców dostały się tysiące starców,** niedorosłych chłopaków, **kobiet i małych** dzieci. Wreszcie znajdowały się w tych obozach osoby, internowane jako niebezpieczne dla publicznego porządku i spokoju. Liczba tych, przeciw którym można było wytoczyć uzasadnione podejrzenia, **była niewielka.** Przeważnie były to ofiary nieporozumień, a także oszczerstw i denuncyacyi

Liczba internowanych Polaków — w spisach oznaczono ich zawsze jako Rosyan — była kompetentnym władzom taksamo nieznaną, jak w przeważnej części **powód, dla którego byli internowani.** Olbrzymia ich część była internowana jedynie z powodu rosyjskiego poddaństwa. A przecie **ważne** polityczne względy przemawiały **za tem,** aby Polaków z Królestwa Polski jeśli się chciało pozyskać ich sympatje, nie traktować jako Rosyan i wrogich cudzoziemców. Pod względem politycznym przetrzymywanie kilku tysięcy niewinnych ludzi, **śmierć wielu z nich na wygnaniu,** wiadomości o straszliwych stosunkach w obozach dla internowanych w Talerhofie, Steinklamm i innych, wywołały najwyższe rozgoryczenie nietylko wśród krewnych internowanych, ale w najszerszych warstwach ludności.

Przedstawiciele Polaków z Galicyi podejmowali kilkakrotnie starania u odpowiednich władz, aby tym stosunkom położyć kres. Udało im się w ciągu długiego czasu uzyskać zwolnienie zaledwie — paru osób. Wreszcie po najrozmaitszych zabiegach, z których wymienić należy petycyę polskich kobiet, wystosowaną do cesarzowej Zyty, uzyskano to, że **cesarz zarządził uwolnienie internowanych i konfinowanych Polaków,** pochodzących z ziem, objętych generał-gubernatorstwem lubelskiem. Niestety, **zarządzenie to przeprowadzano strasznie powoli i tylko częściowo.** Z końcem lipca b. r. znajdowały się jeszcze setki niewinnych osób w obozach internowanych, a nawet dziś **jeszcze liczni Polacy,** którym **niczego nie można zarzucić, trzymani są w obozach dla internowanych w Austryi** (między innymi w Drosendorf, Illman, Markl) i na **Węgrzech** (Maros Vasarhely, Bacs i t. d.), wielu jest jeszcze konfinowanych, albo **odkomenderowanych do przymusowych robót.**

Wobec tych stosunków podpisani zapytują panów prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych: Czy są skłonni zarządzić co potrzeba, aby **niewinnych poddanych Królestwa Polskiego i wogóle rosyjskich poddanych narodowości polskiej,** którym niczego nie można zarzucić, **bez wyjątku i jak najszybciej wypuszczono z obozów dla internowanych, konfinowanych i t. d.** i odesłano do Ojczyzny, względnie do ich stałych miejsc zamieszkania w Galicyi.

Zygmunt Lasocki i tow.

Jak się starać o przeniesienie z frontu ostatnich synów i ojców sześciorga dzieci.

W poprzednim numerze pisaliśmy w tej sprawie, **że dla wycofania z frontu ostatnich synów i ojców sześciorga i więcej dzieci, trzeba wnosić podania do komend wojskowych i do podań dołączać wyciąg familijny.** Dnia 15-go b. m. wydało namiestnictwo wyjaśnienia, że staranie się o wycofanie z frontu wspomnianych żołnierzy musi się odbywać i n a c z e j. Wedle tego wyjaśnienia prawo do wycofania z frontu **mają:**

1) **jedyny pozostały jeszcze syn** rodziny, z której **dwóch albo więcej synów poległo, albo też wskutek ran lub trudów wojennych zmarło;**

2) **ojciec sześciorga lub więcej niezaopatrzonych dzieci, o których utrzymanie winien się starać.**

Wedle tego więc j e d y n a c y f a k t y c z n i **n i e** m a j ą p r a w a d o w y c o f a n i a i c h z f r o n t u.

Staranie się o wycofanie z frontu żołnierzy, posiadających wyżej podane **warunki, ma się** odbywać **w ten sposób:**

Krewni, względnie tam, gdzie są wyłącznie tylko małoletnie dzieci, **gminy odnośne winny wnieść krótkie, treściwie ułożone podania do władz politycznych I-szej instancyi (starostw) i dołączyć arkusz wyjaśnień familijnych, sporządzony** ściśle według wzoru 37 w. w. I. (wzór taki powinno się otrzymać w **starostwie**). W podaniu należy d o k ł a d n i e p o d a ć p r z y d z i e l e n i e (oddział wojska, oddział uzupełniający, zakład i t. d.) o s o b y, w c h o d z ą c e j t u w r a c h u b ę, a co się tyczy osób, znajdujących się w obrębie armii w polu, także numer poczty polowej. W wypadkach, w których przedłożenie arkusza wyjaśnień familijnych nie jest możliwem, albo też jeśli w niem nie są zawarte wszystkie potrzebne daty (a. p. ostatnie wypadki śmierci) należy do podania dołączyć inne wiarygodne środki dowodowe.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Wewnętrzne życie Austro-Węgier rozpręża się w kierunku narodowościowym. Widać to najbardziej u Niemców i Czechów. Specyalnie to **napięcie** narodowościowe wyczuwa się na granicach językowych, a więc n. p. **na Śląsku i w Czechach**. Wiadomo, **jak** zaciekle zwalczają **się** Czesi i Niemcy w Czechach. Obecnie **Niemcy** na Śląsku rozwinęli bardzo **żywą** działalność. Ci Niemcy to są wszechniemcy, popierani przez Berlin i patrzący zawsze na Berlin, jako na swoje zbawienie. Idą oni zawsze za wskazaniami pruskich junkrów, od których przejęli nienawiść do polskości i uznawanie wszystkich ziem polskich za „rdzennie niemieckie“. Obecnie zaczęli **wyciągać łapy po Śląsk**, który już też w całości został przez nich uznany za „rdzennie niemiecką ziemię“. Za przykładem Niemców śląskich idą śląscy **Czesi, którzy** onegdaj na zjeździe swojej Macierzy szkolnej w Polskiej Ostrawie przyjęli rezolucyę, stwierdzającą, że „**cały niepodzielny Śląsk jest** ojczyzną czeską, odziedziczoną po ojcach“, i że „**Czesi nie dopuszczą** do oderwania ani piędzi ziemi śląskiej, gdyż każda, choćby najmniejsza jej cząstka, należy jedynie do korony czeskiej“. — Wśród Niemców w innych krajach austryackich panuje silny rozdźwięk. **Wszechniemcy zmierzają otwarcie do rozbicia parlamentu.** Związek niemiecko-narodowy, który dotychczas był zawsze podstawą każdego rządu, grozi opozycyą, choć nie dawno, gdy Polacy oświadczali się za opozycyą, zarzucał im ni mniej, ni więcej, tylko zdradę stanu. — **Gospodarka central** wywołuje coraz większe rozgoryczenie we wszystkich **krajach**. Najbardziej cierpi, jak zwykle, Galicya, którą się traktuje zawsze po macoszemu. — Na skutek uchwały parlamentu **cenzura pism została w Austryi częściowo ograniczona.** Będzie więc można poruszać w pismach bodaj najważniejsze sprawy polityczne. — Wszechniemcy w Rzeszy niemieckiej rozpoczęli silną **agitacyę w Austryi**, aby uzyskać poparcie Niemców austryackich przy swoich zaborczych dążeniach i przeciąganiu wojny. Kupują oni i zakładają pisma w Wiedniu i na prowincyi, przepłacają dziennikarzy i w pismach tych **propagują tak zwany „pokój niemiecki“, a więc walkę w nieskończoność.** Głównymi motorami tej roboty, skierowanej się wręcz nawet przeciw państwu, **są milionerzy niemieccy, właściciele fabryk broni i amunicyi, oraz junkry pruskie.**

Z Niemiec. Państwo niemieckie przechodzi obecnie jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, **ciężkie przesilenie.** Zmagają się ze sobą: **demokratyczna większość narodu i rząd, popierany przez generalicyę, przez junkrów pruskich i wielkich fabrykantów**, robiących na wojnie złote interesy. Naród niemiecki **chce** pokoju i to na podstawie porozumienia, a pragnieniu temu dał wyraz parlament, uchwalając dnia 19 **lipca** rezolucyę pokojową. Przeciw tej rezolucyi wystąpili wielcy przemysłowcy i junkrzy, którzy faktycznie na wojnie nic nie stracili, tylko porobili jeszcze większe majątki, a rząd **trzyma stronę wojska**, i idzie wprost na rękę junkrom. Te potężne koła junkiersko-przemysłowe rozwinęły, jak już donieśliśmy, wielką **agitacyę wśród armii w polu**, zasypały armię broszurami i pismami, udowadniającymi, że pokój bez zaborów i bez odszkodowań jest dla Niemiec nie do przyjęcia, że Niemcy muszą prowadzić wojnę, dopóki wszystkich nie zwyciężą. To stało się przedmiotem obrad parlamentu, który cały wystąpił przeciw tego rodzaju agitacyi. Rząd, chcąc sparaliżować atak parlamentu, wyjechał ze sprawą buntu w marynarce niemieckiej, i zarzucił radykalnym socyalistom, że to oni ten bunt wywołali. Tymczasem parlament, jak już donieśliśmy, stanął na stanowisku, że **bunt był**, ale go nie wywołali radykalni socyaliści. Rozmiary tego **buntu** nie są znane. Wiadomo tylko, że dwóch marynarzy zostało skazanych za bunt na śmierć, oraz **że za bunt wydano na marynarzy wyroki na karę więzienia w ogólnej wysokości około 200 lat.** Na ostatniem posiedzeniu parlamentu posłowie demokratyczni wystąpili ostro **przeciwko** dyplomacyi niemieckiej. Jeden z mówców oświadczył, że junkry pruskie są **strachem na gołąbkę pokoju**. Kierują się oni myślą: „niech nas wszyscy nienawidzą, byle się tylko nas bali“. Tego naród niemiecki nie podziela. Znany junkier, **hr. Westarp**, wygłosił we czwartek mowę, w której ujawniły się aż nadto niekulturalne wprost tendencye pruskiego junkierstwa. **Hr. Westarp** zażądał przyłączenia zdobytych przez Niemcy ziem na wschodzie i na zachodzie, oświadczył, że **po tej wojnie nie będzie już niezawisłej Belgii** i stanowczo domagał się **odszkodowania wojennego**. Te wystepy junkrów i fakt, że rząd opiera się na nich i na generalicyi, wywołały **w Niemczech** wrzenie. Zdaje się, że Niemcy znajdują się na **drodze do dyktatury wojskowej**, gdyż rząd i generalicya chcą w ten sposób wymusić opowiedzenie się narodu przeciw pokojowi na podstawie porozumienia. Po całych Niemczech krążą odezwy, stwierdzające, że **koła wojskowe w Berlinie i w otoczeniu cesarza chcą wymusić dalsze prowadzenie wojny w celu zdobyczy i odszkodowań, że cesarz ciągle przebywa wśród wojskowych i ulega ich wpływom. Sprawa** ta jest o tyle ważniejszą, niżby na pozór sądzić można, że Austro-Węgry jako sojusznik Niemiec oświadczyły się jasno za pokojem bez zaborów i bez odszkodowań. Zarysowuje się więc tutaj **silny rozdźwięk nietylko między narodem a rządem niemieckim, ale także między rządem niemieckim, a austro-węgierskim.** Czy w Niemczech zwycięży naród, czy rząd i wojsko, dotąd niewiadomo. Rząd mimo wszystko trzyma się, **gdyż ustąpić ma** tylko minister marynarki, kanclerza zaś, który jest tylko narzędziem w ręku junkrów i wojska, podtrzymują junkrzy i generalicya.

Zaznaczyć należy, **że poseł Ledebur**, radykalny socyalista, **oświadczył w parlamencie** wręcz, że **ludność**

Niemiec wzdryga się na samą myśl prowadzenia wojny przez czwartą zimę, i zagroził, że jeśli rząd przed zimą pokoju nie zawrze, to robotnicy urządzą generalny strejk, aby raz rzezi wojennej położyć kres.

Co do **stosunków między Austro-Węgrami a Niemcami**, to rzuca na nie pewne światło fakt, że **Niemcy zajęły wszystkie wierzytelności austro-węgierskie w** Niemczech, wskutek czego kurs korony za granicą musi znacznie spaść. Jedni twierdzą, że jest to pewnego rodzaju nacisk na Austryę ze strony Niemiec, niewiadomo w jakim celu podjęty, drudzy zaś, że stało się to na prośbę rządu austro-węgierskiego, który dowiedział się o tem, że **żydzi z Austryi i Węgier, którzy na wojnie porobili** majątki, **powywozili**, na wieść o zamierzonej konfiskacie jednej trzeciej części majątku, **wszystkie pieniądze do Niemiec**, że więc wskutek zajęcia tych pieniędzy przez rząd niemiecki, da się i z tych żydów ściągnąć ów wojenny jednorazowy podatek.

Z Rosyi. Nowy rząd rosyjski wydał oświadczenie, że wskutek ruchawki Korniłowa republika rosyjska znalazła się w wielkich kłopotach. Żywioły przeciwrewolucyjne podnoszą głowę. Rząd będzie więc dążył do **zawarcia** ogólnego pokoju, bo tylko pokój umożliwi ostanie się republiki. **Rząd przyznaje wszystkim narodom w Rosyi i wogóle prawo stanowienia o swej przyszłości.** W konferencyi koalicyi, która się odbędzie niezadługo, rząd weźmie udział i będzie się starał uzyskać zgodę koalicyi na zasady pokoju, głoszone przez rewolucyę rosyjską. W oświadczeniu tem najważniejsze jest to, że mimo tarapatów, jakie przechodzi rząd rewolucyjny, oświadcza on stanowczo, iż **wojnę będzie prowadzić dalej** i ze wszystkich sił popierać będzie wspólną sprawę koalicyi.

Z Francyi. Jak się okazuje, **żydzi** francuscy prowadzili od dawna w prasie wielką kampanię za pokojem. Brał w tem udział nawet jeden z posłów francuskich, Thurmel, którego aresztowano. Pieniądze otrzymywali żydzi z Ameryki, jak twierdzi prasa koalicyjna, od posła niemieckiego w Waszyngtonie.

Z Włoch Włochy są od kilku miesięcy widownią wewnętrznych zaburzeń. Okazuje się obecnie, że w sierpniu b. r. przyszło **w Turynie do formalnej rewolucyi**, urządzonej przez socyalistów. Tłum splądrował kilka klasztorów **i spalił trzy kościoły. Bogatych obywateli wymordowano.** Walki toczyły się na ulicach, na których tłum wznosił barykady. Aresztowano 3000 osób.

Sprawy polskie.

Rada regencyjna została zatwierdzoną przez obu monarchów, a ogłoszenie tego faktu nastąpiło w poniedziałek dnia 15 b. m. w dniu święta narodowego w Królestwie, mianowicie w setną rocznicę śmierci Kościuszki. Radę regencyjną tworzą: arcybiskup Aleksander Kakowski, prezydent Warszawy, ks. Zdzisław Lubomirski, i Józef hr. Ostrowski. Arcybiskup Kakowski ma lat 55; na stolicy arcybiskupiej zasiada od roku 1913. Jest on autorem wielu artykułów treści naukowej, przeważnie z zakresu kościelnego prawodawstwa w Polsce. Ks. Zdzisław Lubomirski jest najpopularniejszą może dziś osobistością w Królestwie. Hr. Ostrowski, właściciel Maluszyna, prawnik i rolnik, był od r. 1906 członkiem rosyjskiej Izby panów. Politycznie należał do stronnictwa polityki realnej, to jest do konserwatystów i ugodowców, mniejwięcej takichsamych, jak i krakowscy konserwatyści. Obecnie ze stronnictwa wystąpił.

W Puławach wskrzeszony został obecnie instytut ziemiański, to jest właściwie akademia rolnicza. Instytut ten, założony przez Czartoryskich, został zrusyfikowany przez Rosyan. Dzięki życzliwości władz austryackich przeszedł obecnie na własność kraju.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej tworzy się w dalszym ciągu armia polska. Na Polaków amerykańskich podziałać miało bardzo silnie w tym kierunku ważne oświadczenie amerykańskiego rządu, o którem donoszą pisma angielskie. Z tego oświadczenia wynika, że **Wilson jest zdecydowany poręczyć Polakom zjednoczenie i niepodległość ziem polskich.**

W Rosyi tworzy się również w dalszym ciągu armia polska. Dowództwo wojskowe pozwoliło **wcielić do polskiego korpusu po 25 procent żołnierzy polskich z każdego frontu rosyjskiego.**

W Moskwie odbył się zjazd narodowego związku robotniczego, na którym uchwalono rozwinąć **agitacyę, aby uzyskać od koalicyi gwarancyę, że koalicya stworzy zjednoczoną, niepodległą Polskę z dostępem do morza.** Chodzi o to, by gwarancya ta wyszła w postaci uroczystego aktu, wydanego przez całą koalicyę.

Wedle doniesień pism, **pułk 2 i 3 Legionów**, które się znajdują w Przemyślu, **mają lada dzień wyruszyć w pole.** Komenda austryacka zarządziła przeprowadzenie ścisłej kontroli urlopów, udzielonych legionistom. Legioniści, którzy nie posiadają dostatecznych dokumentów legitymacyjnych, mają być bez dalszych dochodzeń wcieleni do armii austryackiej.

Pisma donoszą, że **legioniści w Szczypiornie zgłaszają się do złożenia przysięgi.** Podobno przysięgę złożyło już 291 legionistów.

Wojna i wieści o pokoju.

Jeżeli spojrzymy na mapę Europy, to zobaczymy zacieśniony między Francyą i Holandyą mały skrawek wybrzeża belgijskiego. Zaledwie 65 kilometrów wynosi cała ta przestrzeń między granicą francuską z jednej, a holenderską z drugiej strony. Nikły pasek ziemi piaszczystej z wydmami o jednostajnym smętku, w których tylko „królowa morza" — miasto Ostenda, zachowała jeszcze ślady swej świetności, ściągającej ongi tłum błyszczący i rozbawiony z całego świata.

O tę to malutką cząstkę wybrzeża toczy się obecnie

walka, jakiej świat nie widział.

Niemcy, jak wiadomo, na początku wojny w pierwszym impecie zawładnęli Belgią i stali się panami prawie całego wybrzeża belgijskiego, posunąwszy swój front aż ku zachodniej prowincyi belgijskiej Flandryi, tak że zaledwie wązka strefa kraju pozostała w ręku Belgów. **I oto, piaszczysty brzeg morza od Nieuport do Zeebrügge stał sie nieocenionej wartości podstawą akcyi militarne-**

politycznej dla Niemców. Potęga niemiecka wysunęła tu ostrze swoje w bezpośrednie sąsiedztwo Anglii. Dumny Albion, zabezpieczony, jak się zdawało, doskonale zewsząd wodami, poczuł odrazu groźne przysunięcie się wroga swego i rywala niemieckiego w dotykalnie blizką przestrzeń, bo oddzieloną zaledwie o 100 kilometrów przez wązki kanał La Manche. Odtąd ruchliwa rzesza łodzi podwodnych i torpedowców niemieckich zaczęła niepokoić wybrzeża Anglii i to najczulsze jej części z portami ważnemi, z ujściem Tamizy, która tworzy jedno wielkie środowisko urządzeń militarno-morskich i arteryj komunikacyjnych. Równocześnie zaś samoloty i Zeppeliny z hal swoich nad wybrzeżem Flandryi doskonale mogły wyprawiać się w ludne, przemysłowe prowincye Essex, Sussex, Norfolk, Suffolk i na samo serce Anglii, na Londyn.

Wybrzeże Belgii stało się dla Niemiec odskocznią,

z której raz po raz mogą **chwytać Anglię za gardło.** I nie ulega wątpliwości, że w dalszej perspektywie wybrzeże belgijskie jest **kluczem do wyjścia na Ocean Atlantycki dla Niemiec**, że przez nie prowadzi **droga do zwycięstwa Niemiec**, a klęski Anglii w walce o władanie morzami całego świata.

Dlatego właśnie Anglia posyła dywizye za dywizyami w krwawy bój na froncie flandryjskim. Dlatego rozpętał się tam huragan ognia działowego, jakiego świat nie zaznał. Dlatego raz wraz zastępy angielskie idą do szturmu w piekło do szturmu, w piekło do śmierci i zniszczenia, aby skruszyć żelazny mur obrony Niemców

Anglia walczy o śmierć i życie.

I dlatego możemy być przygotowani na to, że spokojna ongi ziemia flandryjska spłynie krwią milionów, zanim zapadnie decyzya.

W ubiegłym tygodniu szalały w dalszym ciągu te straszliwe walki we Flandryi. Sprawozdawcy angielscy oceniają tę bitwę, jako najświetniejsze zwycięstwo od czasu bitwy nad Marną, kiedy to Francuzi odrzucili Niemców niemal z pod bram Paryża. Z doniesień urzędowych nie można sobie wyrobić zdania, na czem to zwycięstwo polega; faktem jest bowiem, że front niemiecki nie został przełamany, a to tylko możnaby nazwać istotnie większym sukcesem i zwycięstwem.

Na froncie rosyjskim

odnieśli znów **Niemcy bardzo znaczny sukces.** Zdobyli oni mianowicie tak zwaną wyspę Ozylię. Jest to wyspa w północnej stronie zatoki Ryskiej, stanowiąca poniekąd fort strażniczy, broniący wyjścia z zatoki. Trzymali się na niej Rosyanie dość długo, mimo, że już Ryga i zatoka były w rękach Niemców. — W ubiegłym tygodniu oddziały niemieckie wpadły na tę wyspę i po zaciętych walkach zajęły ją. Stolica tej wyspy Arensburg padła podczas walk ofiarą płomieni. Wskutek tego **Niemcy mają obecnie całą zatokę Ryską w swoich rękach** i będą mogli podejmować ataki morskie dalej na północny wschód, tak, że nie jest wykluczone, iż niezadługo ozwą się niemieckie armaty okrętowe pod Kronsztadem, który, jak wiadomo, leży niedaleko Petersburga.

Na innych frontach bojowych

nie było w ubiegłym tygodniu poważniejszych **wypadków. Jedynie na froncie włoskim, głównie koło góry św. Gabryela, grzmiały** jeszcze dalej armaty. — Wobec **wiadomości, że przez Francyę** przyszło w ostatnich dniach mnóstwo **angielskiego wojska** i armat do Włoch, należałoby sądzić, że na froncie włoskim przyjdzie jeszcze **do większych wydarzeń**, może do nowej ofenzywy — aczkolwiek niewiadomo, kto ją podejmie, czy armie sprzymierzone, czy Włosi. Działaniom ofenzywnym sta nie jednak na przeszkodzie zima, która w Alpach tyrolskich i karyntyjskich już trwa w całej pełni.

Wieści o pokoju.

Mimo wszystko, mimo przepaścista różnica zdań co do celów wojennych poszczególnych państw wojujących, **podstawy pokoju już się zarysowują.** Nie podobna też zaprzeczyć, że podstawy te są właśnie tymi, które w styczniu b. r. proklamował prezydent Wilson i proklamuje koalicya od początku wojny. Przedewszystkiem chodzi o **rozbrojenie Europy**, o zniesienie tego molocha wojskowego, który był nieszczęściem narodów i pochłaniał prawie cały ich dorobek. Austro-Węgry otwarcie i jasno oświadczyły przez usta hr. Czernina, że się w zupełności godzą na rozbrojenie i na utworzenie sądów rozjemczych, któreby zastąpiły wojnę w przyszłości. — Niemcy mimo pokojowej rezolucyi parlamentu na zasadę tę **nie zgodziły się otwarcie**, a prasa austryacka przypomina, że w r. 1907 na konferencyi pokojowej w Hadze **wniosek o zaprowadzenie sądów rozjemczych, za którym oświadczyły się 32 państwa**, upadł jedynie wskutek **sprzeciwu Niemiec.** Hr. Czernin oświadczył, że Austro-Węgry **dążą** do pokoju na podstawie porozumienia, do pokoju bez zdobyczy i bez odszkodowań. Chodziło mu tylko o nienaruszalność granic monarchii austro-węgierskiej i Niemiec. — W Niemczech przeciw temu podniosły głowę koła wojskowe i junkrzy, którzy chcą zaborów i chcą odszkodowań wojennych. Niemcy oświadczyły, że nie oddadzą nigdy Alzacyi i Lotaryngii, które to kraje zabrały Francyi w roku 1871, podczas gdy kanclerz Anglii, Lloyd George, oświadczył we czwartek ubiegły, że **Anglia będzie walczyć aż do odzyskania Alzacyi i Lotaryngii dla Francyi.** Lloyd George powiedział nawet, że oświadczenie Niemiec w sprawie Alzacyi zmierza wprost do przedłużenia wojny. Anglia stoi na stanowisku, że nie granice państw są decydujące, tylko prawa narodów. O prawie narodów do stanowienia o swoim losie milczą mocarstwa centralne wogóle. Dnia 10 listopada b. r. odbyć się ma w **Londynie konferencya państw koalicyi**, na której koalicya ma ustalić **cele wojenne.** Jeśli na niej nie uda się stworzyć podstawy do rokowań pokojowych, a na to się jednak nie zanosi, to wszelkie myśli o pokoju pozostaną tylko pobożnem życzeniem.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 22 niedziela: Urszuli i tow.; 22 poniedziałek: Korduli; 23 wtorek: Teodora m.; 24 środa: Rafała Arch.; 25 czwartek: Kryspiny; 26 piątek: Ewarysta; 27 sobota: Florencyusza; 28 niedziela: Szymona i Tadeusza ap.

Zmiany słońca i księżyca. W niedzielę 21 paźdz. wschód słońca o godz. 6·18 rano, zachód o godz. 4·37 po poł. W niedzielę 28 paźdz. wschód słońca o godz. 6·25 rano, zachód o godz. 4.24 po poł. We wtorek 23 paźdz. pierwsza kwadra.

N. K. N. rozwiązany.

W poniedziałek 15 b. m. odbyło się posiedzenie N. K. N., na którem ostatecznie uchwalono instytucyę tę rozwiązać. Dla zlikwidowania wybrano komisyę przejściową. Fundusze N. K. N. mają być oddane rządowi polskiemu na cele opieki nad Legionistami.

Rocznica Kościuszkowska.

Na całych ziemiach polskich święcono w ubiegłą niedzielę i poniedziałek uroczyście setną rocznicę śmierci Kościuszki. W Królestwie poniedziałek uznany był za święto narodowe. W Poznańskiem uroczystym obchodom stanął na przeszkodzie zakaz urządzania obchodów, który wprawdzie cofnięto, ale zapóźno.

W naszym kraju najwspanialszym był obchód w Krakowie. Obchód połączony był z uroczystością położenia kamienia węgielnego pod pomnik Kościuszki w rynku. Po mszy, odprawionej na Wawelu, rozwinął się olbrzymi pochód, w którym brała udział konna banderya, oraz gromada kosynierów z kosami w rękach. W pochodzie była też delegacya włościan z Racławic. Osobną grupę grupę stanowili potomkowie rodziny Głowackiego.

W Królestwie Polskiem najwspanialszym był obchód w Racławicach na polach bitwy. Przybyli tam goście z Krakowa, Warszawy, Piotrkowa i Lublina. Polskie Stronnictwo Ludowe reprezentował tam prezes Bojko. Po mszy polowej, odprawionej wobec kilkudziesięciotysięcznej publiczności odbył się wielki wiec ludowy, na którym przemawiał i poseł Bojko. Szczegółowy opis tej uroczystości, napisany przez posła Bojkę, rozpoczniemy drukować w przyszłym numerze.

Cesarz Karol nabył w Czechach wielkie dobra Brandys. Należały one przedtem do zmarłego przed dwoma laty arcyksięcia Ludwika Salwatora.

Na sieroty polskie zebrano we Francyi 8.400 rubli.

Karty na tytoń mają być wprowadzone z dniem 1 stycznia 1918.

Wysyłanie listów do jeńców zostało ograniczone, a to z powodu cenzury. Do jeńców należy więc pisać najwyżej raz na tydzień i to tylko o rzeczach koniecznych. Inne listy są przez cenzurę niszczone lub zwracane nadawcom. Do jeńców w Rosyi nie można obecnie nadawać telegramów.

Nowe wydawnictwa „Piasta".

Redakcya „Piasta" przygotowała na zimę wydanie kilku książek, które się powinny znaleźć w każdym domu na wsi. Jako pierwsza z tych książek, wyszła obecnie książka p. t.:

„Pod znakiem Legionów".

Książeczka ta, ozdobiona kilkoma ślicznemi illustracyami na doskonałym papierze, przynosi wiązankę wrażeń, wspomnień, opisów i wierszy, poświęconym Legionom polskim. Kto się chce zapoznać z pierwszemi przejściami Legionów, ten powinien książeczkę tę przeczytać. Dziś zwłaszcza, kiedy sprawa Legionów stanowi troskę całego społeczeństwa, książeczka ta jest w sam raz na czasie. Cena książeczki wynosi 80 halerzy, z przesyłką pocztową 1 K. Książeczkę wysyła Administracya „Piasta" tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Równocześnie wyszła z druku książka, zawierająca drukowaną w „Piaście" doskonałą powieść p. t.:

„Pod kłami dzikich zwierząt".

Książka ta, obejmująca 14 arkuszy druku, powinna się znaleźć w każdym domu na wsi. Kto jej nie miał czasu czytać w piśmie, ten ją kupić powinien, bo da mu ona poznać świat starorzymski, prześladowania chrześcian i całą tę grozę, wśród jakiej rozwijał się chrześcijanizm. Cena tej książki wynosi 4 K za egzemplarz.

Polecenia godne wydawnictwa Kościuszkowskie.

Dla uczczenia rocznicy Kościuszkowskiej wydała katolicka firma, nowo powstała w Krakowie, mianowicie: M. Passakas i Spółka, Kraków, Plac Maryacki 9, trzy bardzo ładne kartki korespondencyjne, przedstawiające portrety Kościuszki. Kartki, wykonane przez malarza Szyllera, przedstawiają się bardzo korzystnie i powinny znaleźć jak największe rozpowszechnienie. W tym roku Kościuszkowskim powinno się pisywać kartki z portretem Kościuszki i zaniechać już kupowania rozmaitych kartek, wydawanych przez żydów i Niemców. Cena kartki wynosi 16 hal. Rozprzedawcy uzyskują znaczny rabat. Kartki sprowadzać można z wymienionej wyżej firmy. Każdy odbierający 100 sztuk, otrzymuje duży rabat. Możemy te kartki Czytelnikom gorąco polecić.

Zamach na oświatę ludu, a c. k. władze szkolne.

W czwartym roku wojny ujrzał się nagle kraj i lud polski nad brzegiem katastrofy oświatowej. Wiadomo ogólnie, że w trzech minionych latach młodzież naszego kraju pozbawiona była prawie zupełnie możności korzystania z owoców nauki, a wskutek rozluźnienia obyczajów i panującej ogólnie skrajnej nędzy, wpadła w stan moralnego zdziczenia. Jakie będą tego następstwa dla narodu i kraju, nie trudno przewidzieć; stwierdzić jednak należy, że jeżeli społeczeństwo nie ocknie się dzisiaj z tego stanu odrętwienia i nie podniesie swego głosu w tej palącej kwestyi, to wystawi dla siebie i swego przyszłego potomstwa straszny wyrok śmierci...

Sytuacyę obecną ocenili dosadnie posłowie ludowi, ci prawdziwi stróżowie i orędownicy praw ludu polskiego, kiedy przez prezesa swego, p. Witosa, wnieśli w parlamencie, do J. E. ministra obrony krajowej, należycie uzasadnioną i pełną poczucia obywatelskiego interpelacyę, w której żądają zwolnienia wszystkich nauczycieli ludowych od czynnej służby wojskowej na cały czas wojny. Wiadomo bowiem, że władze wojskowe wydały nowe zarządzenie, mocą którego wszyscy dotąd reklamowani, a między nimi i nauczyciele ludowi, przy ponownym przeglądzie mieliby być pociągnięci do czynnej służby wojskowej, o ile naturalnie komisya wojskowo-lekarska uznałaby ich za zdatnych do służby z bronią. Trzeba jednak uprzytomnić sobie, że kraj i jego oświata znajdują się obecnie w krytycznem położeniu. Budynki szkolne zniszczone, nauczycielstwo zdziesiątkowane i pogrążone w rozpaczliwej nędzy... Jak gorzkiem i krzywdzącem jest położenie nauczycielstwa, dość wspomnieć, że, ze 100 koron miesięcznej płacy, musi nauczyciel, obarczony rodziną, w dzisiejszych czasach ubrać i wyżywić siebie, żonę i dzieci!... Są to poprostu kpiny z obywatela, któremu kazano wysoko dzierżyć sztandar oświaty i od którego wymaga się często niemożliwych do wykonania rzeczy!! A od człowieka tego wymaga się jeszcze matury i jeszcze dodatkowego specyalnego egzaminu — podczas gdy zwyczajny robotnik kolejowy na stacyi, t. zw. „stacyjny", nie posiadający żadnych studyów, pobiera około 200 kor. miesięcznej płacy, mieszkanie, opał, światło i ubranie!!! To chyba wystarczy do określenia doli tych „najbiedniejszych z biednych", tych wychowawców całych pokoleń społecznych. Smutne to, jednak, niestety, prawdziwe!...

Nauczycielstwo staje obecnie przed nowym problemem życia i zadaje sobie pytanie: „kraść, czy rabować"?... Takie artykuły spotykaliśmy z bólem serca i przygnębieniem w prasie krajowej... Czy więc i one przejdą bez echa? Czy nad takiemi kwestyami ma się przejść do porządku dziennego?!... Czy społeczeństwo i c. k. władze szkolne zdają sobie dokładnie sprawę z takiego stanu rzeczy??... Czy zastanawiają się choć na chwilę, jakie następstwa pociągnie to za sobą w przyszłości?!!... Kto syty, ubrany i dach ma nad głową, ten nie potrzebuje o tem myśleć, bo i co go to obchodzi, że ktoś tam dla narodu, dla ludu i dla sprawy kultury ginie z głodu??!... Czas jednak zmienić oblicze i uczuć się odpowiedzialnym za zło, które istnieje...

Od naszych krajowych c. k. władz szkolnych oczekuje społeczeństwo czynu, bo one w pierwszym rzędzie są powołane do strzeżenia cywilizacyi narodu i kraju. Z różnych stron kraju napływają pod adresem c. k. Rady szkolnej krajowej wezwania, z żądaniem reklamowania nauczycieli od służby wojskowej — i słusznie... Jeżeli bowiem szkoły mają podjąć swe czynności, jeżeli ten chorobliwy zastój miałby być uzdrowiony, potrzeba koniecznie, by c. k. Rada szkolna krajowa naprawdę i szczerze tem się zajęła. Wskazanem byłoby, by c. k. Rada szkolna krajowa wydała do c. k. Rad szkolnych okręgowych „okólnik", w którym zaznaczyłaby, by wnioski o reklamowanie nauczycieli załatwiane były z pośpiechem, a następnie, by sama Rada szkolna krajowa wnioski te od siebie aprobowała i przesyłała tąż samą drogą władzom centralnym do ostatecznego załatwienia. Tymczasem wnioski, prośby i podania takie leżą w biurach c. k. Rady szkolnej krajowej tygodniami i miesiącami całemi niezałatwione! Mamy prawo czegoś innego domagać się od naszej najwyższej władzy szkolnej, a prawo to posiadamy tembardziej, że tylko przez tę Radę szkolną spodziewać się możemy załatwienia tej piekącej sprawy, wyrażonej w żądaniach ludu i ogółu społeczeństwa. Jak donosi bowiem wojenna kwatera prasowa: „miarodajne koła wojskowe, udzielając zwolnień, kierują się wyłącznie obowiązującymi przepisami" — a więc ściśle uwzględniając nadeszłą prośbę w drodze urzędowej, a nie z jakiejś innej, prywatnej strony zgłoszoną...

Oczekiwać więc należy, że c. k. Rada szkolna krajowa sprawą tą gorąco i energicznie się zajmie. Przedewszystkiem i z pośpiechem powinna c. k. Rada szkolna krajowa wyreklamować wszystkich stałych kierowników szkół — by ci, zajęli swe opuszczone, a nader ważne placówki szkolne i w swoich miejscowościach, przy znajomości stosunków miejscowych, mogli cały aparat nauki i wychowania wprowadzić na właściwe tory.

Wiele mówiącą jest świeżo przesłana do dzienników krajowych korespondencya z Kołomyi, w której nauczycielstwo apeluje do posłów ludowych z prośbą, o uruchomienie i spowodowanie wypłacenia tego nieszczęsnego dodatku drożyźnianego, którego nauczycielstwo już tak długo daremnie wyczekuje — tymczasem ginąc z głodu, drugi zaś apel zwrócony do naszej Magistratury szkolnej o reklamowanie nauczycieli od wojska, gdyż w tamtejszym powiecie rażący brak nauczycieli daje się obecnie odczuwać, a zastój w nauce panował tam „tylko" 14 miesięcy! Kraj ma prawo domagać się, by był traktowany na równi z innymi krajami monarchii, a jeżeli taki Wiedeń mieści w sobie 5 razy tyle reklamowanych, ile ich dotąd liczy cały nasz kraj, to chyba nie będzie krzywdą dla państwa i Wiednia, jeżeli do tej znikomej liczby reklamowanych galicyjskich kolejarzy, pocztowców i innych urzędników, dołączy się jeszcze skromną liczbę najniezbędniejszych nauczycieli, bez których oświata ludu skazana jest na zupełną zagładę!...

Obecnie śledzimy z uwagą stanowisko c. k. Rady szkolnej krajowej w tej sprawie i oczekujemy od niej odpowiednich, stanowczych i rychłych czynów...

Władysław Świtalski.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła!

Z powiatów i gmin.

Z Haczowa. Na dochód funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po legionistach tutejsze „Ludowe Kółko amatorskie“, niestrudzone w pracy społeczno-obywatelskiej, urządziło dnia 29 i 30 września, oraz 7 października b. r., przedstawienie amatorskie, na którem odegrano tragi-komiczny obrazek wiejski p. t.: „Kachna“ (układu A. Karwatowej) w 3 odsłonach. Sztuka osnuta na tle zdarzeń wiejskich, wywołała na widzach wielkie zainteresowanie, to też z zaciekawieniem przysłuchiwała się ludność miejscowa, która w większej części, z przyjemnością niekłamaną uczęszcza do naszego teatrzyku, by po całodziennej pracy i kłopotach wojennych, choć od czasu do czasu uprzyjemnić sobie jesienny wieczór. Amatorzy grali z życiem i zrozumieniem rzeczy — doskonałym był członek, Matusz Kmieć, w roli żyda Mośka, wiejskiego pająka, który swym wrodzonym humorem do łez rozśmieszał całe audytoryum; to też zebrana publiczność nie szczędziła pochwał i gratulacyj temu dzielnemu aktorowi-rolnikowi, który przy wielkiem gospodarstwie, mimo licznych zajęć, zawsze znajduje chwilę wolną, by współdziałać w każdej godziwej i wzniosłej pracy, nie szczędząc zarówno datków pieniężnych, jak i materyału na uzupełnienia sceny, oraz rekwizytów teatralnych, po większej części przez tegoż sprawianych.

Kierownictwo teatru, na tem miejscu, składa temu członkowi dzielnemu jak najserdeczniejszą podziękę, tembarbardziej, że za jego inicyatywą odnowiono cały budynek, mieszczący teatr, z funduszu, który miał przypaść poszczególnym gospodarzom, tytułem wypłaty za dostarczony chleb dla wojska w r. 1915, a które to należytości interesowani dobrowolnie ofiarowali na rzecz restaurowania budynku odnośnego, za co im również cześć!

Czysty dochód w kwocie 90 koron, wręczono na wspomniany cel c. k. starostwu w Brzozowie. **Ogółem na cele humanitarne przesłano dotychczas kwotę 838 koron**, co świadczy o skrzętnej pracy Towarzystwa, którego hasłami głównemi są: **zgoda, jedność i praca!**

Haczowiak.

Z Rzeszowskiego.

Chłopi i wójtowie baczność!

Nie mogą teraz ludzie po wsiach spać spokojnie, bo po nocach łażą żydkowie od domu do domu, pukają do okna, budzą śpiących i obiecując wysokie sumy, lub ofiarując w zamian cukier, tytoń i naftę, których wielkie ilości wożą ze sobą, skupują wszystko co się da, a najwięcej zboże i nocą wywożą.

Pamiętajcie ludzie, że przyjdzie do was niejedna komisya zabierać zboże dla Wiednia, nie będzie się pytać, czy kto ma czy nie, lecz będzie trząść po stodołach, strychach, a nawet łóżkach. Każda gmina musi dać tyle, ile jej z góry wyznaczą. **Jeżeli więc gmina zawczasu się wyprzeda, komisya zabierze resztę nawet u tych, co zaledwie dla siebie coś mają,** jak to było ostatniej wiosny. Tak więc **ci, co sami mają mało, będą cierpieć za tych, co mieli, ale zawczasu wyprzedali aby żydzi mieli czem handlować.** Niech więc ci, co mało pola mają pilnują, aby ze wsi zboża nie wywożono!

Najpraktyczniej urządził się wójt Skrzypek w Swilczy. Ten nie spuszcza się na żydków landszturmistów, lecz utworzył we wsi własną, wiejską straż, która po wsiach pilnując, już niejednemu żydkowi w wywozie zboża ze wsi do Prus, a w następstwie wygłodzeniu naszych ludzi na przednowku przeszkodziła.

Wasz.

Żydzi szkalują polskość!

Rzeszów, w październiku

W zeszłym tygodniu odegrała się w gmachu tut. poczty następująca scena: Do okienka kasyera zbliżył się Josel Helfer z Rzeszowa, zamieszkały przy ulicy Słowackiego l. 2 i żądał załatwienia jakiejś sprawy; ponieważ kasyer z powodu braku odpowiedniego druku natychmiast zadowolić go nie mógł, oburzył się Josel tak dalece, że zaczął na całe gardło wykrzykiwać po niemiecku, że mu „polskie świnie“ sprawy nie chcą załatwiać, że to „polska gospodarka“, że wnet się z tem porządek zrobi — i powtórzył to parę razy. Urzędnik zapisał sobie jego nazwisko, żeby dać znać o wypadku prokuratoryi.

Oburzona publiczność chciała ukarać Josla doraźnie. Energiczniejszy od innych nasz dzielny „Piastowiec“ i gorący patryota p. Polaczek ze Słociny, chwycił żydka za kołnierz, wyciął dwa tęgie policzki i wyrzucił za drzwi. Czyn p. Polaczka został z owacyą przyjęty przez wszystkich świadków wypadku.

Prokuratorya z pewnością zajmie się wojowniczym Joslem. P. poseł Banaś zaś wskazać może ministrowi Josla, jako tęgiego i zdrowego żydka, nie służącego w wojsku. Został on z wojska uwolniony z powodu „Geistesschwäche“, ale zupełnie dobrze i sprytnie załatwia obecnie interesa handlowo-finansowe; może więc śmiało strzelać z karabinu na froncie włoskim.

Dla p. posła Banasia postaramy się o więcej materyału do zajęcia się sprawą „enthebowanych“ Joslów.

Skiba.

Z ziemi grybowskiej.

(*Kiepska gospodarka. — Odbudowa sadownictwa. — Próbne młocki. — Sprawa zasiewów i nawozów sztucznych. — Brak kowali i kołodziei. — Handel bydłem i trzodą. — Mięso dla biednych. — Zasiłki*).

Mimo, że w ostatnich czasach objawiały się w stosunkach tutejszych pewne zmiany na lepsze, wszystko u nas idzie po staremu i na każdem polu panują nadal zastój i zaniedbanie. Były podobno jakieś plany, radzono dużo nad tem, jakby zacząć **jakąś pracę, ale pozytywnych rezultatów rzekomej działalności nigdzie nie widać. Swiadczy to o nieudolności jednostek, które obejmują różne godności w powiecie po to tylko, by zadowolić swe osobiste ambicye i obiecywać ludności gruszki na wierzbie.**

Z wielu spraw, któremi u nas niema się kto zająć, jest sadownictwo. Wydział powiatowy, który w tym kierunku dużo mógłby zdziałać, nic dotąd nie zrobił ponad to, że na jakiemś posiedzeniu mówiono o sadach i uchwalono zapewne w tej sprawie jaki wniosek, ale powziętych uchwał niema kto **zrealizować** i wszystko zostaje na papierze. Odbudową zniszczonego przez wojnę sadownictwa zajął się u nas p. Franciszek Piątkowski z Łyczany w Sądeckiem. Dzięki jego staraniom gmina Lipnica Wielka otrzymała z Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi 500 subwencyonowanych drzewek — przeważnie jabłoni — gmina Korzenna 400. Z paru gmin zre-

biono odpowiednie podania do Centrali i z wiosną zacznie się sadzenie drzewek na większą skalę. Może to nawet i lepiej, że Wydział nic o tem nie wie, bo gdybyśmy zaczęli czekać aż nasi sprekunowie zrozumią ważność takiej gałęzi gospodarstwa, jaką jest sadownictwo i zajmą się jego odbudową, toby się może wojna skończyła i brakłoby dla nas jakiejkolwiek subwencyi.

Niedawno przeprowadzono u nas w kilku gminach próbne młocki pod okiem mężów zaufania. — Wyniki były nader kłopskie. Przekonano się przytem, że zboża i słomy w powiecie jest bardzo mało, wobec czego o masowych i przymusowych rekwizycyach nie może być mowy.

Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa z zasiewami jesiennymi. Większość rolników posiała zboża bez żadnych nawozów, bo stajennych z powodu ubytku bydła ogromny brak, sztucznych zaś nigdzie dostać nie można. W takim stanie rzeczy gospodarka rolna coraz bardziej upada i jeżeli w najbliższym czasie rząd i kraj nie przyjdą ludności z pomocą przez dostarczenie jej odpowiednich ilości nawozów sztucznych, ludność wsi i miast znajdzie się w położeniu fatalnem. Rola nie uprawiona wyda chwasty zamiast plonów, następstwem tego będzie brak chleba i głód. Po zbiorach powołuje się do życia różne komisye, oblicza się wydajność z kopy i morga, przeprowadza się spisy za spisami, o zasiewy zaś nikt się nie troszczy. A przecież należałoby otoczyć troskliwą opieką zasiewy, zwłaszcza ozime, bo niedbalstwo w tych sprawach skończyć się może katastrofą. Otwarta niedawno w Grybowie filia nowo-sądeckiej Spółki rolniczo-handlowej „Zagonu" nie spełniła pokładanych w niej nadziei i po krótkim okresie działalności filii słyszeć można ogólne żale i narzekania ludności na różne praktyki, które, zwłaszcza przy nawozach sztucznych, mają miejsce. Dobrzeby więc było, gdyby zarząd okręgowego Towarzystwa rolniczego zajął się jak najprędzej przekształceniem filii w samodzielną Spółkę, bo wówczas członkowie mieliby decydujący głos w tych sprawach, które dzisiaj należą do głównego zarządu „Zagonu".

Uprawę roli i normalne przeprowadzenie robót gospodarskich utrudnia w wysokim stopniu brak kowali i innych rzemieślników. W całym szeregu gmin niema żadnego majstra, któryby mógł uskutecznić naprawę pługów, bron, wozów itp. Przytem, o ile gdzieś w oddaleniu sześciu lub ośmiu kilometrów znaleść można jakiego kowala-weterana, to znowu brak węgli zmusza go do zastanowienia wszelkich robót. Na wyszukanie jakiego takiego kowala lub kołodzieja tracą ludzie czas dzisiaj tak drogi i zmuszeni są nieraz przerywać pracę w polu, tylko dlatego, że niema gdzie narzędzi rolniczych sporządzić. Ostatnie rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej o zwolnieniu rzemieślników i profesyonistów rolnych ze służby w pospolitem ruszeniu nie znalazło u nas zastosowania i większość próśb, wniesionych w tej sprawie do starostwa, została odmownie załatwioną. Jasną jest rzeczą, że w takich warunkach niemożliwem jest prawidłowe i racyonalne przeprowadzenie czynności gospodarskich i obecnie widzieć można grunta nieobsiane nietylko na obszarach dworskich, ale i u chłopów.

W handlu bydłem i świńmi zaszła o tyle zmiana, że komisyonerstwo wykupna otrzymała założona w lipcu 1917 roku „Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej". Czynności swoje zaczęła Spółka niedawno, ale już z pierwszych początków widać, że działalność jej położy kres różnym nadużyciom i manipulacyom prywatnych handlarzy i ludność nie będzie narażoną na krzywdy i straty. Od dawna słyszy się skargi i narzekania, że wagi na targowicach źle funkcyonują, że nieraz ta sama waga przy ważeniu jednej sztuki po kilka razy za każdym razem inaczej wskazuje. Zachodzi więc obawa, że wagi urządzone były na korzyść kupujących, tak, że sprzedający ponosił zawsze większą lub mniejszą szkodę. Obecnie powinna Spółka w najbliższym czasie zająć się tą sprawą i jeżeli gdziekolwiek okażą się jakie wady i niedokładności, należy je jak najprędzej usunąć. Wówczas zdobędzie Spółka zaufanie ludności i stanie na silnych podstawach, co pożądanem jest tem bardziej, że nie braknie ludzi, dla których istnienie takiej Spółki jest solą w oku i którzy dołożą wszelkich starań, by czynności jej sparaliżować.

Przez pewien czas wydawano u nas bony na mięso dla biednej ludności i biedacy mogli otrzymać bezpłatnie kawałek mięsa. Bogatsi patrzyli z zazdrością na swych biednych sąsiadów i nie mogli zrozumieć tego, że jedni otrzymują jakieś zapomogi w mięsie, a drudzy nie. Największy jednak apetyt na to mięso okazali u nas niektórzy księża i doszło do tego, że jakiś pleban pokłócił się z wójtem, dlaczego jego nie umieścił na liście uprawnionych do poboru mięsa, choć mięso to w pierwszym rzędzie jemu się należy. Nie dziwiłoby nas, żeby coś podobnego zrobił chłop, nawet bogatszy, boć ten mięsa z zasady nie jada, ale żeby ksiądz, siedzący na blizko stumorgowej plebanii i mający tuziny bydła i świń, łakomił się na mięso, które przeznaczone było dla najbiedniejszych, tego żadną miarą zrozumieć nie można. Jak przy innych zapomogach, tak i tutaj, korzystali przedewszystkiem niepowołani, ostatecznie doszło do tego, że starostwo wstrzymało wydawanie bonów i od pewnego czasu nikt już mięsa nie dostanie.

Sprawa zasiłków weszła u nas na całkiem normalne tory z chwilą, gdy przewodnictwo powiatowej Komisyi zasiłkowej objął nowy komisarz, p. Heyda. Już po kilku tygodniach swego urzędowania zjednał on sobie zaufanie ludności, bo obowiązki swoje spełniał, jako prawdziwy urzędnik-obywatel i przy wymiarze zasiłków stosował się ściśle do obowiązującej ustawy, a nie do różnych praktyk Komisyi. Za jego urzędowania zaprzestano u nas praktykowanego na wielką skalę przyznawania zasiłków na jedną osobę, mimo, że w rodzinie było nieraz pięciu lub więcej członków uprawnionych do poboru zasiłku. Tak samo nie dopuszczał do tego, by zasiłek wymierzano od pewnego terminu, określanego przez Komisyę, a nie od dnia odejścia z domu powołanego. Niestety, pewne jednostki, które nie mogły znieść tego postępowania, a których wpływ musi być wielki, doprowadziły do tego, że niedawno przybyły do nas komisarz złożył godność przewodniczącego, a nie mogąc w takich warunkach dalej pracować, opuszcza Grybów. Co do podwyżki zasiłków, to przyznano ją przeważnie wszystkim i urzędy podatkowe wypłacają ją w formie t. zw. zaliczek. Definitywne wymiary podwyższonych zasiłków przeprowadzi Komisya zasiłkowa, w której, w myśl nowej ustawy, zasiada dwu przedstawicieli ludności wiejskiej, wobec czego spodziewać się należy, że sprawy zasiłkowe traktować się będzie u nas naprawdę po obywatelsku i nie dopuści się do wprowadzenia napowrót systemu oszczędnościowego z krzywdą dla ludności. *Jan Sudewicz* z Pe... wej.

Dla nauki i rozrywki.

W górę serca!...

W górę serca!... Polacy!
Po wiekowej niewoli,
Po pracy — w wolnej Polsce —
Bóg odetchnąć pozwoli.

W górę serca!.. za znakiem
Polski, Orła, Pogoni,
Za tym ptakiem królewskim,
Co w koronie na skroni.

W górę serca!... powstaje!
Przed wiekiem skrępowana...
Dodaje nam otuchy
Ojczyzna ukochana!...

W górę serca!... nadzieją
Niech nam biją płomienną
Wolnej Polski, Polacy,
Nie czekamy daremno!

Szczepan Orzech.

Kościuszko — a „prawa człowieka".

W deklaracyi amerykańskiego Kongresu niepodległościowego, obradującego wtedy w Filadelfii, z 4 lipca 1776 r. wypowiedziano zaraz na wstępie doniosłą dla stosunków ogólno-ludzkich zasadę, że „wszyscy ludzie obdarzeni są przez swojego Stwórcę pewnemi im wrodzonemi prawami, których utracić, ani pozbyć się nie mogą". Takiemi prawami są bezsprzecznie: niezawisła wolność narodów, oraz braterska równość obywateli danego kraju. Na straży tych praw człowieka, stała zawsze i stać będzie na przyszłość: wolność, wszystkim ludziom prawo swobodnego rozwoju konstytucyjnie gwarantująca.

Niestety, aż do czasu niepodległościowych wojen amerykańskich i rewolucyi francuskiej pod koniec 18-go stulecia, cały świat, nawet ten chrześcijański, hołdował innym, siłą pięści podyktowanym prawom: korzył się przed siłą, jako najwyższą potęgą, której wszystko, co żyje, ulegać musiało. Masy narodowe, wszędzie pogrążone w głębokiej ciemnocie, spętane niewolą, pędziły żywot bezmyślnych wołów roboczych. Zaledwie bowiem setki, a najwyżej tysiące oddychały życiem obywatelskiem i korzystały z praw i przywilejów — zaś lud w całej swej masie jęczał w niewoli, zaspokojenie głodu uważając za jedyny cel życia. Spętane niewolą masy ludu wierzyły też powszechnie, że wszelka władza jest na to ustanowioną, by słabszy korzył się przed mocniejszym, bo taka jest wola Boża. Nikomu zaś nie przyszło na myśl stawienie oporu, zmierzającego do zmiany tego porządku rzeczy, bo nawet uczeni uchylali czoła przed potęgą siły przed prawem, zapominając, że już Chrystus głosił równość ludzi w boskich przykazaniach miłości.

Ale duch czasu zrobił swoje. Trzy wielkie, prawie równocześnie się dokonujące przewroty dziejowe u końca 18-go wieku, mianowicie: rewolucya francuska, niepodległościowe wojny amerykańskie i rozbiór Polski — zaczęły przetwarzać myśl ewangelii Chrystusowej w kierunku nadania człowiekowi więcej praw.

Po pierwszym rozbiorze Polski podniesiona przez szlachtę polską idea uobywatelenia ludu niewolnego rozeszła się wraz z bolesnem echem protestu przeciwko rozbiorom po wszystkich krańcach cywilizowanego świata. Wkrótce też po pierwszym rozbiorze Polski lud francuski w krwawej rewolucyi pierwszy upomniał się o prawo obywatelstwa: jego śladem poszły niebawem kolonie angielskie w Ameryce północnej, a nasz Tadeusz Kościuszko był pierwszym obywatelem tej Rzeczypospolitej, który wyraźnie zaznaczył tu i podkreślił, że wolność kraju powinna być opartą na równej wolności wszystkich jego mieszkańców, nie wyłączając nawet murzynów, których Kościuszko pierwszy w tym kraju uznał za ludzi.

Stany amerykańskie — podjąwszy akcyę wyzwolenia Ameryki północnej z pod zawisłości angielskiej — w swoim, na wstępie wymienionym akcie z 4-go lipca 1776 roku powołały się zaraz na wstępie na „prawo człowieka" i tym sposobem naturalne prawo człowieka do wolności i niezawisłości po raz pierwszy stanęło na czele wzorowego kodeksu pisanych praw, jako zasadnicze prawidło dla wzajemnych stosunków ogólnoludzkich, bezpieczeństwo i wolność obywatelską każdej jednostki (w najszerszem znaczeniu tego słowa) gwarantujące.

Tadeusz Kościuszko bohaterem ogólnoludzkim stał się przez to, że, biorąc zaszczytny udział w amerykańskiej akcyi niepodległościowej, okrył się tam sławą bohatera, walczącego także o obywatelskie prawa człowieka.

I u nas niegdyś stan chłopski był upośledzonym, tak, że się to sprzeciwiało godności ludzkiej, lecz gorzej jeszcze było w Niemczech, gdzie ucisk i upodlenie tej klasy ludzi wywołały nawet ową krwawą wojnę chłopską (Bauernkrieg) w epoce reformy Lutra. U nas czegoś podobnego nie było, dzięki spokojnemu charakterowi ludności, a nawet w upadającej już Polsce były dążenia do położenia tamy bezładowi i do rozszerzenia praw obywatelskich na wszystkie klasy narodu, a dążenia te znajdują wyraz w chlubnym akcie Konstytucyi 3 Maja 1791 roku — jakim nie może się poszczycić żadne państwo w Europie ówczesnej epoki. Nie należy też zapominać, że Polska wyprzedziła Niemcy, Francyę, Hiszpanię, Portugalię, Neapol i państwo Papieskie w zniesieniu tortury przy badaniu kryminalnych zbrodniarzy, oraz w zniesieniu kary śmierci za czary i zabobonne sprawy konstytucyą Sejmu warszawskiego z roku 1776 i śmiało naprzód ku poprawie obywatelskiego prawodawstwa kroczyła, a Tadeusz Kościuszko, to pierwszy w Polsce obywatel, który wyrzekł się był prawa korzystania z kmiecej pracy pańszczyźnianej i któremu ten wyraz „poddany" sprawiał obrzydzenie, tak dalece, że do sąsiada swojego, Michała Zaleskiego, wojskiego litewskiego, wołał w jednym z listów z oburzeniem, że „wyraz ten powinien być przeklęty w oświeconych narodach".

W r. 1814 w liście do cara Aleksandra I-go prosił go o to, by włościanie, rozprószeni z powodu wojen napoleońskich w obcych krajach, uważani byli za wol

nych, gdy wrócą pod strzechy swoje — a zarazem prosił, by na koszt rządu kazał utworzyć szkoły dla włościan i by ich niewola była do lat dziesięciu zniesioną. Sam wreszcie aktem notaryalnym z r. 1817, po wieczne czasy uwłaszczył włościan w swojej wiosce, a w ślad za tym pięknym przykładem poszedł ksiądz Stanisław Staszic.

Tadeusz Kościuszko — to prawdziwy obywatel-republikanin, domagający się dla ludu praw człowieka. On walczył i za wolność i za lud. Jego godłem — to swoboda i równość obywatelska, tak dobitnie zamanifestowana przywdzianiem sukmany krakowskiego chłopa.

Sławny nasz wieszcz, Adam Mickiewicz, oceniając właściwości jego charakteru, porównuje go z Piastem, przyczem wypowiedział te pamiętne, jakby dzisiejszą epokę znaczące słowa, że „pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność i ta dobroduszność, która Kościuszce i Waszyngtonowi zjednała miłość współczesnych i szacunek potomnych. Na tym tylko gruncie zasadzone wielkie talenta militarne i polityczne dojrzeć mogą w teraźniejszym stanie atmosfery naredowej.

Cześć naczelnikowi w sukmanie, który po zwycięstwie racławickiem — jak i dziś z katakumb Wawelu potężnym głosem woła do narodu: „Narodzie! podnieś ducha twojej odwagi i twego obywatelstwa — Bóg potężny twej sprawie sprzyja!

Cześć bohaterowi narodowemu, który był przyjacielem i opiekunem ludu, który chciał chłopa podnieść oświatą i uzacnić swobodą. Dlatego też w setną rocznicę zgonu — w dobie powstawania niepodległego Państwa Polskiego — składa Mu hołd cały polski lud.

Piotr Wyrobek.

Jakie wspomnienia pozostawił po sobie naczelnik Kościuszko?

(Poświęcone pamięci Kościuszki zdania i myśli różnych autorów, malujące jego charakter, przymioty, usposobienie i cnoty.)

Baudouin de Courtenay R.: „Nowe materyały do dziejów Kościuszki". — Kraków, 1888. — („Przegląd Polski" — grudzień, str. 492):

„Niemało wielkich imion, jak wielkich piramid, znaczy drogę ludzkości, dając świadectwo o sobie i o tych dalekich przechodniach, którzy się niegdyś wkoło nich skupiali. Był więc czas, kiedy się oni skupiali koło Juliusza Cezara, Mahometa, Napoleona, a każde z takich imion było przez lata całe, jak ów obłok biblijny przed stęsknioną i oślepioną rzeszą, każde z nich w pewnej dobie dziejowej budziło najdonioślejsze echa. Echa te przebrzmiewały wreszcie i rzesze nie przywoływały już po raz drugi Cezarów i Napoleonów, marzyły o nich wprawdzie czasem jednostki pojedyncze, lecz ogół cały, pochowawszy raz wielkich nieboszczyków, nie pragnął ich wskrzeszać; nowe pokolenia tworzyły też sobie bożków nowych na obraz i podobieństwo swoje. Mitologia ziemska kroczy tą samą drogą, co i olimpijska, wysuwając na plan pierwszy coraz to nowych dziedziców. A przecież i tutaj są rzadkie wyjątki, są „kochankowie ludów" wiecznotrwali, świecący im z pośród minionej epoki blaskami czystego dyamentu, wytrzymującego najupartsze próby. Dyamentem takim był i będzie dla nas naczelnik Kościuszko, a im więcej szlifować go będzie historya, tem większe światło bić od niego będzie. Zarówno tradycya żywa, jak i źródła piśmienne świadczą nam o wielkości dyktatora w sukmanie"... *(R. Baudouin de Courtenay.)*

Grzymała Franciszek: Napis na katafalku w czasie nabożeństwa za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, odprawionego w Wilnie w kościele św. Kazimierza dnia 10 grudnia 1817 roku:

„W dwóch światach praw człowieka Obrońca waleczny,
Konającej Ojczyzny wziął ster niebezpieczny.
Spełnił się wyrok smutny.. runął gmach wspaniały...
Padliśmy — a On nie dał upaść nam bez chwały!
Zniknie pamięć na spiżach i marmurze ryta,
Lecz Cię w sercach Polaków potomność wyczyta".

Baliński Karol: „Myśl narodu i jej koleje". Ustęp z rękopisu, drukowanego w „Dzienniku Literackim". Lwów, 1862, str. 505:

„Kościuszko w zupełności powołaniu swemu odpowiedział, urząd swój spełnił sumiennie, spełnił do końca życia swego ziemskiego, i pełni urząd ten dotąd jeszcze, chociaż niewidzialnie, bo dotąd jest nam wzorem, a dziś więcej jeszcze niż kiedy. A chociaż przyszły wódz narodu polskiego będzie musiał więcej nieść narodowi, niż Kościuszko, bo przez pół wieku z górą*), narosły już i zaległy nowe prace, prawa i obowiązki, pomimo politycznej śmierci narodu, będzie musiał widzieć to jasno na dłoni, co Kościuszko dopiero przeczuwał — to jednak ten przyszły wódz narodu polskiego musi być podobnym duszą Kościuszce, musi go przypominać, bo inaczej naród by go nie poznał i nie uznał.

Co Kościuszko z woli Bożej w sercu polskiem napisał, to już weszło w niecofnione prawa narodu, w archiwum wiecznie żywych i żyć mających ustaw narodowych".

(Baliński Karol.)

Mickiewicz Adam: „Literatura słowiańska", Tom II, Poznań, 1865, Lekcya 17, str. 156:

„...Dlaczego Kościuszko w tak uderzający sposób przypomina Piasta? — Naród jednym razem wzrusza się, otacza go i daje mu władzę nieograniczoną. A jest to człowiek w sukmanie chłopskiej, żyjący wśród ludu i tak pełen prostoty, że będąc dyktatorem rzeczypospolitej, odmawia sobie jeszcze szklanki wina. Lubił on jakieś wino burgundzkie, i kiedy jego adjutant, Ogiński, pytał go, czemu tego wina nie miewa na stole, odpowiedział, że to godziłoby się Ogińskiemu, bo jest pan bogaty, ale on, dyktator, płacąc groszem rzeczypospolitej, nie może sobie tego pozwalać. Poeta szambelan Trembecki przyjechawszy raz karetą z wizytą do dyktatora, zastał go w kuchni, rozdmuchującego ogień.

Kościuszko miał nawet nazwisko familii Piastów. Wiadomo, że przodek ich nazywał się Chociszko, albo Kosciszko czy Kościsko, co zawsze znaczy kość. I kiedy naród wołał o Piasta na tron, „kiedy brał sobie za wodza Kościuszkę, można powiedzieć, że wykonywał słowa Pisma świętego, które mówi: weźcie ciało z ciała mojego, a kość z kości mojej". Imię Piast ma to samo źródło, co słowo piastować, znaczy łono, pióro, środek ciała". *(Mickiewicz Adam.)*

Mickiewicz Adam: Artykuł: „O przyszłym wielkim człowieku" — „Pielgrzym", Paryż, 1833:

„...Napoleon powtarzał nieraz, że gdyby w jego mocy było radby zostać Waszyngtonem. — U nas tak wielkich

*) jak to było pisane.

było i jest imię Kościuszki. Zdaje się, że pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszność, która Kościuszce i Waszyngtonowi zjednała miłość spółczesnych i szacunek potomnych. Na tym tylko gruncie zasadzone, wielkie talenta militarne i polityczne, dojrzeć mogą w teraźniejszym stanie atmosfery narodowej". *(Mickiewicz.)*

Kraszewski Józef Ignacy: „Polska w czasie trzech rozbiorów", Tom III:

Nigdy może większy ciężar nie spoczywał na barkach człowieka nad ten, który włożono na przyjaciela Waszyngtona... dając mu spadek występów i omyłek, dziedzictwo niezliczonych błędów do dźwigania, a w pomoc naród pełen zapału, ale od czynu odwykły i zwichnięty. Wiły się około niego i najpoczciwsze a bezsilne chęci garści ludzi szanych a słabych, i niecne intrygi ambitnych, i marzenia utopistów, i niecierpliwa niewiara a sceptycyzm tych, co upadek uważali za nieunikniony, a woleli co prędzej paść by... leżeć...

Najenergiczniejszy z ludzi osłabłby był w tych objęciach, raczej w obręczach przyjaciół natrętnych, nieprzyjaciół zamaskowanych, zazdrośników i intrygantów. Dnia ni nocy nie miał wódz dla siebie, ani dla swobodnej myśli, o przyszłości — dzień i noc musiał słuchać programów, nalegań, projektów narzuconych i najsprzeczniejszego ucisku zdań tysiąca ludzi...

Zniósł to z heroizmem... czuł on, że wszystkie węzły gordyjskie położenia — szablą przeciąć będzie musiał."

(J. I. Kraszewski.)

Zienkowicz Leon: „Wizerunki Polityczne", Lipsk, 1864, Tom I, str. 101:

„Rodem szlachcic, rzemiosłem żołnierz, urzędem naczelnik narodu; w miejsce oznak rodu, rzemiosła, urzędu, chłopską przywdziewający sukmanę, a tym skromnym strojem tyle wymowny, postacią skromną tyle groźny, władzę z bruku podniesioną wobec majestatu królewskiego tyle naokoło siebie rzucający blasku, iż na jego widok szlachta, mieszczanie, wojsko, co na polskiej ziemi żyło, w jej obronie powstawało, upatrując w nim zwiastuna lepszej, szczęśliwszej przyszłości. *(Leon Zienkowicz.)*

Francuz *Regnault Elias:* „L' Odyssée polonaise" Paris, 1862 (w polskiem tłómaczeniu):

„Czasu legionów (Dąbrowskiego) Polska dzieliła się na dwa obozy: jeden obejmujący prawie cały naród, pokładał wszystkie nadzieje w Napoleonie, — drugi, z niewielkiej liczby panów polskich składający się, w carze Aleksandrze. Między jednym i drugim obozem stanął marmurowy posąg Kościuszki. Jego hasłem ani Aleksander, ani Napoleon; jego hasłem jest wielkie, święte, niezrozumiane jeszcze wtedy słowo Lud polski. Z tem hasłem na ustach kona największy syn ziemi polskiej, zostawiając je narodowi swojemu jako najdroższą spuściznę. *(Elias Regnault.)*

Francuz *Michelet I.:* „Kościuszko", legenda demokratyczna, Paryż, 1851. str. 1:

„Ostatni z dawnych rycerzy — pierwszy obywatel wschodniej Europy, Kościuszko, to sztandar wysoko podniesiony dawnego rycerstwa polskiego: szlachetność bez granic i bez miary; serce jak stal czyste, dusza czuła słodyczy i łagodności dziecięcej pełna — to pełen prostoty bohater. *(Michelet I.)*

Paszkowski Franciszek: „Dzieje T. Kościuszki", Kraków, 1872, str. 3, 246:

„Jeżeli był kiedykolwiek Polak, coby osobistem swem usiłowaniem mógł zbawić swoją Ojczyznę, to nim był Kościuszko. Z przymiotami swego narodu łączył wyższy rozsądek, wsparty na nauce, rozwadze i doświadczeniu wojny i polityki, a przeto wolny był cale od wad, które ziomków jego niezdatnymi czyniły ku wspieraniu go dzielnie w usiłowaniach jego.

Każdy z nas który czuje w sobie ciche, skromne i swobodne powołanie do dźwignienia Ojczyzny, powinien ściślej wglądnąć w całe życie Kościuszki i z niego brać wzór, i z niego brać niemylną otuchę wyswobodzenia jej.

(Fr. Paszkowski.)

Rozmaitości.

Teatr niemiecki w Tarnopolu. Tarnopol, niedawno wyswobodzony z pod inwazyi rosyjskiej, będzie miał w bieżącej zimie teatr niemiecki. Przedstawienia rozpoczną się w połowie października. Wojskowość zamianowała kierownikiem teatru pewnego berlińczyka.

Nowe samoloty niemieckie. Jak donoszą pisma angielskie, Niemcy budują teraz nowe samoloty o czterech motorach, które będą mogły pomieścić 5 pasażerów i unosić się przeszło 10 godzin w powietrzu.

Wielki pożar w Stryju. Dnia 4 b. m. wybuchł wieczorem w Stryju w koszarach wojskowych koło „Sokoła" gwałtowny pożar, który się momentalnie przeniósł na ochronkę. Ogień zdołano umiejscowić. Na drugi dzień w południe wybuchł znów pożar przy ulicy Słowackiego. Na dworze szalała gwałtowna wichura. Ogień rozlewał niszczące swe fale od południa ku północy. Pastwą ognia padły domostwa przedmiejskich właścicieli gruntów, wiele świeżo zwiezionych z pola produktów; wiele inwentarza żywego, o którego ratowaniu, z powodu gwałtownego rozszerzania się ognia, nie było mowy, spłonęło. W czasie pożaru rozgrywały się rzeczy straszne. Kilka kobiet postradało zmysły z rozpaczy. W jednym z domów spaliło się pięcioro dzieci. Na pogorzelisku widniały stosy „spieczonych" ziemniaków, zboża, krów, świń i t. p. Spłonęło przeszło 500 domów wraz z budynkami gospodarskimi. Spaloną jest cała lewa strona ulicy Słowackiego i dzielnica miasta, tak zwana „Na Łanach".

W jednym z domów niemieckich kolonistów znaleziono w piwnicy ukrytych 10 worków ryżu, które natychmiast zarekwirowano. W domach kolonistów znaleziono również wiele ukrytych zapasów wiktuałów, najbardziej z powodu zupełnego ich braku powszechnie poszukiwanych. Tegosamego dnia około południa wybuchł również pożar w wojskowym magazynie na dworcu. Magazyn spłonął doszczętnie, a w nim przeszło wagon skór, wiele nafty i t. p. Bezdomnych jest kilka tysięcy ludzi. Szkody dochodzą milionów.

1000 dzieci warszawskich do Szwajcaryi. Na skutek usilnych starań Rady Głównej Opiekuńczej, za pośrednictwem jej delegata do Szwajcaryi, p. W. Janasza, władze szwajcarskie udzieliły pozwolenia na pobyt 1000 dzieci warszawskich w Szwajcaryi do końca wojny. Poważne koszty utrzymania ich pokryje jedna z zagranicznych instytucyi dobroczynnych.

Dziewiętnastoletni milioner. W ostatnich dniach, jak donoszą z Budapesztu, wydalone z tamtejszego placu wyścigowego najsłabsze Józefa Hofmanna, który nie mógł, czy też nie chciał wyrównać poczynionych zakładów pieniężnych. Hofmann, liczący obecnie zaledwie 19 lat, pożyczył sobie z początkiem wojny od matki 500 koron i rozpoczął przy pomocy tej skromnej sumy dostawę skóry dla wojska. —

W niespełna dwa lata później majątek jego wynosił już trzy miliony koron. Młody milioner umie zaledwie czytać i pisać, tak, iż musi sobie utrzymywać sekretarza do załatwiania bieżących interesów, natomiast w zakładach rozrywkowych stolicy rzuca na wszystkie strony setkami i tysiączkami, a jako zapaleny lubownik wyścigów, czyni zakłady, „dosięgające 200.000 koron na jednego konia."

Polak właścicielem całego Chicago. Dzienniki amerykańskie donoszą o sensacyjnym procesie, na skalę prawdziwie amerykańską, który toczy się obecnie przed sądem związkowym w Waszyngtonie. Przedmiotem sporu jest ni mniej ni więcej, tylko własność terenów, na których stoi dzisiejsze olbrzymie, milionowe miasto Chicago. Prawo własności rozległych gruntów nad jeziorem Michigan nadał Kazimierzowi Pułaskiemu w nagrodę cennych usług w czasie walki o wolność. G. Waschington, gdy został prezydentem Stanów Zjednoczonych. Pułaski zmarł, zanim mógł wziąć w posiadanie owe tereny. Obecnie jeden z jego spadkobierców znalazł w jakimś starym meblu podpisany przez Waschingtona akt nadania. Szczęśliwy znalazca o wartości i ważności aktu upewnił się u największych adwokatów Stanów Zjednoczonych. Po zbadaniu aktu okazało się, że na gruntach, o które chodzi, stoi obecnie Chicago. Sensacyjnym właścicielem więc tego miasta jest Polak z pod b. zaboru rosyjskiego, p. Burdziński (?). Według prawa amerykańskiego może wszystkie domy miasta kazać zburzyć, aby odzyskać swoje grunta. — Jest on jednak, jak donoszą pisma amerykańskie, skromniejszy. Chce mianowicie uzyskać tytułem odszkodowania drobnostkę — miliard dolarów. Mieszkańcy Chicago nie chcą jednak widocznie tej sumy zapłacić, bo proces trwa dalej!

Wesoły kącik.

Aktualny przepis kucharski. Wybija się kartę na jaja, stawia kartę na masło na silny ogień, aż się zarumieni, a w tem smaży się kartę na mięso. Do tego podaje się kartę na kartofle i kartę na jarzyny, które gotuje się w gorącej wodzie. Na kolacyę można pozostało karty na kartofle odegrzać, do tego dodaje się kartę na mleko, a także kartę na cukier, poczem wkłada się kartę chlebową. Potem należy obmyć ręce kartą na mydło i obetrzeć je kartą kupna płótna....

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bania Jan, 56 p. p., z Krzeszowa, 1895, był chory i 8 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala Klattau w Sternthal.

Caputa Roman, 16 p. obr. kraj., z Zabłocia, 1887, był chory i przybył do garnizonowego szpitala Nr 17 w Budapeszcie, koszary hr. Szapary. Chowaniak Wincenty, 56 p. p. 5 k., z Zawoi, 1890, był ranny i 16 września 1917 przybył do wojennego szpitala III, Wiedeń XIII. Cięciel Jakób, 20 p. p. 5 k., z Łukowicy, 1874, zaginął 7 lipca 1916. Czerwonka Piotr, 90 p. p., z Grodziska, 1897, był ranny w lewą rękę i 7 września 1917 udał się do rezerwowego szpitala w Kremsir w Krainie. Czyżowski Franciszek, 1 bat. sap., z Łyczany, 1898, był chory i 8 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Koszycach.

Hermann Antoni, 93 p. p. 2 k., 1877, był chory na reumatyzm i 20 sierpnia 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 26 w Mostarze. Hońdo Stanisław, 57 p. p. 12 k., z Poręby Radlnej, 1891, miał odjętą lewą rękę i 12 sierpnia 1917 udał się na urlop ze szkoły inwalidów. Hydel Wincenty, 76 bat. landszt. 2 k., z Jawornika Ruskiego, 1874, zaginął między 6 a 7 lipca 1916.

Iwaszczuk Mikołaj, 4 p. artyl., z Klinkowców, 1884, był chory na katar kiszek i 16 sierpnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Warażdynie.

Jasiński Michał, 35 p. strzelców 1 k., z Buczniowa, 1885, w niewoli rosyjskiej, w Taszkencie, prow. Syr-Darla. Janeczko Wojciech, 40 p. p. 5 k., z Grębowa, 1879, zaginął między 11 a 30 czerwca 1916. Jeż Józef, 42 p. p. 9 k., ze Świebodzina, 1884, był w niewoli serbskiej.

Karelus Andrzej, 16 p. obr. kraj. 7 k., z Brodów, 1884, zaginął 17 września 1915. Kaszycki Leon, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Tarnawy Dolnej, 1896, zaginął między 15-tym a 16 czerwca 1916. Kącki Antoni, 31 p. landszt. 6 k., z Mordarki, 1876, był chory i 16 czerwca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 6 w Żiżkowie. Kolarz Antoni, 20 p. p. 5 k., zaginął między 18 a 21 maja 1915. Kornafel Józef, 90 p. p., z Gorzyc, 1897, był ranny. Kowalczyk Ignacy, 45 p. p. 3 k., ze Zbydniowa, 1887, zaginął 25 maja 1917. Kukulski Zygmunt, 3 p. strzelców, z Jasła, 1893, był chory i 16 września 1917 przybył do szkoły inwalidów w Krakowie, rezerwowy szpital. Kusy Michał, 34 p. obr. kraj. 2 k., z Łańcuta, 1895, był chory i 13 września 1916 udał się ze szpitala we Feldbach do oddziału rekonwalescentów w Jarosławiu; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Latoń Wincenty, 56 p. p. 3 k., ze Sułkowic, 1889 był chory i 19 września 1917 przybył do epidemicznego szpitala w Kielcach.

Malarski Maksymilian, por. 5 p. p., z Horodenki, 1882, był chory i 13 września 1917 przybył do szpitala I. armii w Baznatudö, poczta polowa 813. Mastej Jakób, 57 p. p. 15 k., ze Zawadki, 1897, zabity 17 sierpnia 1917 koło Gorycyi. Maszkiewicz Cyryl, 35 p. strzelców, z Nosowców, w niewoli rosyjskiej. Migas Ignacy, 5 bat. strzelców, z Białej, 1893, był ranny w czoło i 8 września 1917 przybył do szpitala w Wiedniu, Meidling. Mikolasz Józef, 35 p. strzelców, w niewoli rosyjskiej.

Pracuch Wojciech, 13 p. p. 1 k., umarł 21 sierpnia 1917 w polowym szpitalu Nr 116; pochowano go na miejscowym cmentarzu w Czerniowcach. Prendkiewicz Stanisław, 23 p. strzelców 2 k., ze Sambora, 1875, zaginął między 13 a 17 maja 1917. Prochaska Roman, 5 p. Leg. 1 bat., z Jędrzejowa, 1884, był chory i 30 sierpnia 1917 przybył do uniwersyteckiej kliniki w Krakowie. Prorok Franciszek, 55 p. p. 9 k., z Ropy, 1894, zaginął między 14 a 15 sierpnia 1916.

Rubaszewski Wincenty, 32 p. landszt. 10 k., z Tarnopolskiego, 1875, zaginął 1 listopada 1916.

Seniow Jan, kadet rezerwowy 30 p. p., zabity między 21 a 31 lipca 1915. Seńkowski Stanisław, 10 p. p. z Wesołej, 1894, był chory i 7 września 1917 przybył do polowego szpitala Nr 907. Szot Franciszek, 45 p. p., z Posady, 1897, był chory i 16 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Lublanie. Szypowski Józef, 95 p. p. 5 k., z Głęboczka, 1893, był chory i 28 sierpnia 1917 udał się ze szpitala w Krakowie do Lwowa.

Wic Marcin, 56 p. p., z Lipowej, 1876, był ranny w lewe ramię i 13 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Cieszynie. Wiśniowski Piotr, 8 p. artyl. 6 bat.

z Długiego, 1882, był chory i 7 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Schwaz w Tyrolu. Wójcik Andrzej, 13 bat. strzelców, 1895, był ranny i 11 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Wiedniu. Wrona Stanisław, por. 13 bat. strzelców, ze Sidziny, 1896, był ranny i 22 września 1917 przybył do szpitala fortecznego Nr 1 w Krakowie. Wrona Franciszek, 57 p. p., z Tarnowca, 1882, był chory na płuca i 4 września 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Ołomuńcu.

Zając Andrzej, 57 p. p. 14 k., z Jasienia, zaginął 27 stycznia 1917. Zaleski Marcin, 55 p. p. 5 k., z Tarnowicy, 1898, był chory i 27 listopada 1916 wyszedł wyleczony z kliniki w Krakowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Zaremba Marcin, 32 p. landszt., z Roczyn, 1876, zaginął 19 maja 1917. Zbiegień Józef, 32 p. landszt., z Bliznego, 1890, był chory i 3 września 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Marburgu.

Żak Wojciech, 32 p. obr. kraj. 1 k., z Gnojnika, w niewoli rosyjskiej, Kainsk, gub. tomska.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bieniek Andrzej, 32 p. obr. kraj. Chałapacz Antoni, 100 p. p. Czarnik Jan, 11 p. uł. Doliński Kazimierz, 21 p. p. Faruga Jan, 2 p. art. fort. Gawęda Franciszek, 32 p. lanszt. Hamelec Andrzej, 57 p. p. Hess Konstanty, 3 p. uł. Jurkowski Stanisław, 20 p. p. Kiekisz Tymko, Leg. ukr. Kobzar Tomofil, 2 p. kawal. Kosowski Jan, 13 p. p. Lech Władysław, 2 p. p. Lewandowski Jakób, 13 p. p. Lipiarz Stanisław, 7 k. lotn. Olesiak Franciszek, 20 p. p. Prorok Józef, 20 p. p. Sapeta Józef, 90 p. p. Szwacz Wojciech, 31 p. landszt. Urbanek Jan, 18 p. landszt. Wiecheć Kazimierz, 32 p. obr. kraj.

Walne Zgromadzenie

członków

Spółki roln.-handl. „ŻNIWO“

w Dębicy

odbędzie się 26 października o godz. 2-giej w gimnazyum na które zaprasza prezes X. Kopernicki.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 19, pod zarządem L. K. Górskiego.